Ner 165. Kraków, Czwartek 21 Lipca 1892. Rocznik XLV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 20 lipca.

Z nad brzegów Wołgi nadchodzą niepokojące wiadomości. Groźna epidemia, której stałe ognisko mieści się w Azyi środkowej, przekroczyła już granice Europy, rzucając się z niszczącą potęgą na wschodnie prowincye Rosyi, gdzie znajduje silnych sprzymierzeńców w niesłychanem niedbalstwie i niedołęstwie władz administracyjnych i bezgranicznej ciemnocie mas ludowych. Ztamtąd do właściwej Europy, zatem i do nas, droga jeszcze daleka, ale cholera przebywa największe przestrzenie przy pomocy środków komunikacyjnych, ręką ludzką stworzonych i czepia się wyłącznie człowieka i przedmiotów przez niego używanych. Ten sposób szerzenia się zarazy ma przynajmniej tę dobrą stronę, że umożliwia skuteczną walkę z jej działaniem, że pozwala stworzyć prawie nieprzebyte zapory dalszemu rozprzestrzenianiu się jej mocy. Kiedy więc możliwość pojawienia się tego strasznego gościa u naszych granic już nie jest wykluczoną, jest rzeczą rządu przygotować należyte środki obrony, a obowiązkiem społeczeństwa bez niepotrzebnej trwogi, ale z całą stanowczością poprzeć usiłowania władz, a w razie potrzeby własną inicyatywą i pracą usuwać wszelkie niedokładności i braki hygieniczne, których istnienie stwarza wygodny grunt dla zagrażającej epidemii.

Pierwsze kroki w tej mierze już poczyniono, a reprezentant rządu przedstawił w Wiedniu na zgromadzeniu, o którem wczoraj dokładne szczegóły podała depesza, program tych zabezpieczających środków, które mają na celu powstrzymanie zawleczenia zarazy z okolic już zakażonych. Ponieważ cholera może przybyć tylko z ludźmi, uciekającymi przed nią, lub w przedmiotach od nich pochodzących, więc też głównem zadaniem władz administracyjnych i sanitarnych, jest rozciągnięcie jak najściślejszego nadzoru nad podróżnymi, wjeżdżającymi w granice państwa i najdokładniejsze stosowanie do nich środków desinfekcyjnych. Nie wątpimy, że odnośne przepisy już wydane i w życie wprowadzone, znajdą na punktach granicznych sumiennych i rozważnych wykonawców. Gdy jednak przy nieuchwytności zarazka cholerycznego, może on dostać się do nas pomimo największej czujności władz granicznych, już teraz należy przygotować się na jego przybycie i odjąć mu niejako odrazu grunt z pod nóg.

Tutaj na pierwszy plan występują przedstawiciele naszego samorządu w miastach, które, jak wskazuje doświadczenie, stają się zawsze głównemi ogniskami cholery. Z przykrością przychodzi stwierdzić, że liczne przepisy i zarządzenia sanitarne, mające na celu ozdrowienie miast naszych przez usunięcie z nich wszelkich materyałów, sprzyjających krzewieniu się chorób epidemicznych, nie są wykonywane z dokładnością i ścisłością, jakiejby się należało spodziewać w sprawie tak ważnej. Zapewne, że władze miejskie mają do walczenia z niezwyciężoną siłą inercyi pewnej części ludności, z fatalnym niedostatkiem elementarnych zasad czystości u ciemniejszych i biedniejszych mas żydowskich, — sądzimy jednak, że rozwinięcie większej energii jest konieczne i pożądane w interesie i dla dobra kraju i społeczeństwa.

Czystość zewnętrzna i wstrzemięźliwość w używaniu pokarmów surowych i napojów wyskokowych, są najlepszymi środkami do nadania organizmowi ludzkiemu większej siły odpornej przeciwko zarazie, — ale środki te są dopiero wtedy skuteczne, gdy przychodzi im w pomoc najściślejsze ochędostwo domów i mieszkań. Nie dla szerzenia zatem próżnej obawy, ani nawet w przewidywaniu konieczności epidemii, ale jedynie dla obudzenia czujności naszego społeczeństwa, — polecamy pamięci i uwadze rozważnego ogółu potrzebę dokładnego stosowania przepisów hygienicznych i sanitarnych i donoszenia władzom kompetentnym o wszelkich dostrzeżonych w tej mierze brakach lub niedokładnościach. Powtarzamy, że jakkolwiek kraje dotknięte zarazą są oddzielone od nas znacznemi przestrzeniami, — to przecież cholera, wskutek natury swego zarazku, może szerzyć się wielkimi przeskokami, — i dlatego nigdy nie będzie zawcześnie rozpocząć pracę nad osłabieniem jej następstw, a niewątpimy, że rozumna i solidarna działalność społeczeństwa i rządu, ochroni skutecznie nasz kraj przed groźnemi ciosami nadchodzącej klęski.

Oburza się na nas *Dniewnik Warszawski* za to, iż jako jeden z głównych powodów barbaryńskiego rugowania Polaków z posad kolejowych w Królestwie, wskazaliśmy wpływ rosyjskiego społeczeństwa i prasy, dowodzącej oddawna, że „wielkiem niebezpieczeństwem dla siły obronnej Rosyi jest przewaga urzędników pochodzenia polskiego na kolejach pogranicznych, przecinających Królestwo Polskie.“ *Dniewnik* oburza się i przeczy temu. I cóż za twierdzenie przeciwstawia twierdzeniu *Czasu*? Oto, że „doniosłość nietylko strategiczna ale i polityczna kolei przerzynających Królestwo zupełnie jest zrozumiała, łatwo więc pojąć, że pożądanem jest, by rząd i służba na nich powierzone były ludziom „russkim,“ na których spoczywa główny obowiązek strzeżenia kresów i granic Rosyi.“

Dniewnik zaprzecza stanowczo, jakoby rugi te oznaczały, „iżby ktokolwiek uważał za podejrzanych ludzi wszystkich Polaków, służących na kolejach.“ Gdzież tam! Tylko... „ażeby módz całkiem spokojnie rozporządzać ważnemi drogami, łączącemi środek Rosyi z jej granicami,“ trzeba było... usunąć Polaków, nawet tych, „z których — jak przyznaje jenerał gubernatorski organ — wielu bez wątpienia zajmowało godnie przez długie lata swe posady!“

Artykuł *Dniewnika* jest w swoim rodzaju zręcznym. Bo — dowodzą tego przytoczone wyżej próbki logiki urzędowej — polemika z nim jest poprostu niemożliwa. Gdzie każdy przeciw nam podniesiony argument poparty jest rozumowaniem, z którego okazuje się jasno słuszność każdej litery z naszego artykułu — tam doprawdy polemika jest trudna.

Ale i zbyteczna zarazem: na co polemizować, gdzie cytować wystarczy. To też nie dla przekonywania *Dniewnika* — niewdzięczny to byłby trud — ale dla scharakteryzowania perfidyi organów, których urzędowym jest on obrońcą, chcemy tylko zauważyć, że sfery rządzące w Zamku warszawskim doprawdy lekceważą sobie zbyt silnie czytelników *Warszawskiego Dniewnika.* Bo z dążnością Polaków w Galicyi, aby posady kolejowe w polskim kraju przez Polaków były obsadzone, zestawiać i tem usprawiedliwiać działalność rządu rosyjskiego, aby w kraju rdzennie polskim, jakim jest Królestwo, obsadzić koleje Rosyanami — widzieć w tych dwóch, skrajnie sprzecznych kierunkach analogię — to na prawdę rozumowanie, którego należycie nie umiemy określić, bo poza słowo „bezczelność“ nawet w polemice z *Dniewnikiem* się nie chcemy posuwać, a ta jest ono stanowczo za blade i za słabe.

A jednak za to porównanie z Galicyą wdzięczni być powinniśmy *Dniewnikowi Warszawskiemu.* Bo jeśli co charakteryzuje bezmyślność i bezcelowość tego systemu nienawiści, którego najnowszy owoc widzimy teraz w Królestwie, to właśnie zestawienie uzyskanych na tej drodze skutków z następstwami odmiennego systemu rządzenia. Gdyby redaktorom *Dniewnika Warszawskiego* wolno było mieć zdanie własne i gdybyśmy im wówczas stawili pytanie: które z dwóch państw postępuje rozumniej, zgodniej ze swoim interesem politycznym, czy to, które znając „doniosłość nietylko strategiczną, ale i polityczną“ swoich kolei może „spokojnie“ postawić na ich czele Polaka, czy też to, które, chcąc być spokojne uważa za konieczny środek polityczny akcyę, uznaną nawet przez *Dniewnik* za „trochę pospieszną“ — zaiste nawet pp. Kułakowskij *et consortes* nie śmieliby wówczas kłamać faktom, nie śmieliby aprobować polityki, która jest nietylko zbrodnią ale i błędem, nie śmieliby, pomimo, że „już w roku 1883 główny naczelnik kraju wskazał konieczność tych środków.“

Bo prawda! To zapatrywanie męża Maryi Andrejewny Hurkowej jest jednym z najwalniejszych argumentów *Dniewnika* w obronie rugowania Polaków z kolei! Niesłusznie skarży się *Warsz. Dniewnik* na „potwarz i kłamstwa rzucane na rosyjskich ludzi, urzędujących w tym kraju!“ Nie trzeba potwarzy ani kłamstwa tam, gdzie urzędowe świadectwo wystawia *Dniewnik Warsz.* jenerał gubernatorowi, że już oddawna domagał się tego, czego dziś potroszę wstydzi się sam *Dniewnik Warszawski!*

Źle z państwem, gdzie „poniekąd konieczność państwowa“ dyktuje takie akta gwałtu i barbarzyństwa, jak te, w których obronie smutny ma obowiązek stawać organ warszawskiego samorządcy. Chcemy tu *Dniewnikowi* przypomnieć słowa, które napisano z Warszawy do Petersburga dnia 24 maja 1864 roku. Odnoszą się one do okresu z lat 1830—1860, a mówią o systemie szkolnym. Ale to nie odbiera im ani aktualności, ani ogólniejszego znaczenia. „Rezultaty systemu nie odpowiedziały oczekiwaniom. Przyznawana jawnie językowi rosyjskiemu wyższość nad polskim, pociągała za sobą te następstwa, że drażniono Polaków, nie osiągając żadnych istotnych rezultatów; nie został zruszczony żaden Polak, a tymczasem występowaliśmy jakby w charakterze godzących na narodowość polską... Trzydzieści lat uczyliśmy całe pokolenie po rosyjsku, zapoznawali z siłą i sławą naszej ojczyzny, z dziejowemi niemocami Polski, które uniemożliwiły samodzielne jej istnienie. Nauka jednak nasza nikogo nie przerobiła, bo charakter i sposób myślenia wytwarzają się pod wpływem religii, rodziny i społeczeństwa, nie zaś oddziaływania z zewnątrz.“

Te słowa pisał dnia 24 maja 1864 — Mikołaj Milutyn!!

I dobiega znowu lat trzydzieści od tego czasu, a my widzimy, jak rząd rosyjski ślepo i bezmyślnie trzyma się w r. 1892 systemu, który Milutyn potępił bezpośrednio po powstaniu styczniowem! Skutki są te same dzisiaj, jak skutki systemu z lat 1830—1860. Tylko po strasznej katastrofie historycznej, którą przeszli, Polacy nie oddadzą po raz wtóry broni w ręce swych wrogów: mimo wszelkich ciosów i klęsk całą odpowiedzialność za przyszłość Rosyi pozostawią na barkach jej rządu i społeczeństwa. Zachowaniem swem zadawać będą ciągły fałsz twierdzeniom rosyjskim, że eksterminacya Polaków w ziemiach polskich jest „poniekąd koniecznością państwową.“ Nie prawda! Nie konieczności państwowej wynikiem jest polityka Rosyi wobec Polaków, ale jest w zasadzie, jak każde bezmyślne okrucieństwo, wynikiem tchórzostwa, które ze złego sumienia się rodzi, tego tchórzostwa despoty, który *cuncta ferit, dum cuncta timet,* a w praktyce jest wynikiem walki o byt całej ogromnej sfery potężnych interesów materyalnych, wyrosłych na naszych klęskach i nieszczęściach, ciągnących soki żywotne z naszej krwi i łez!

Dlatego polski urzędnik kolejowy, który „zajmował godnie przez długie lata swą posadę,“ jak mu to zaświadczył *Dniewnik Warszawski,* musi iść precz, a jego miejsce zająć „russki człowiek,“ ciągnący za sobą korupcyę i demoralizacyę! Tego wymaga „poniekąd konieczność państwowa!“

Nad bezmyślnem, bezcelowem w swem okrucieństwie dziełem eksterminacyi Polaków w Rosyi, wypisane są słowa św. Łukasza, których myśl głęboka powinna być przestrogą dla ludzi, kierujących losami tego państwa: *Corpus occidunt et postea non habent, quod faciant!*

Przegląd polityczny.

[illegible] dla rozgraniczenia okręgów sądowych w Czechach wystąpił stanowczo wiedeński *Vaterland.* Organ konserwatywny dowodzi, że po wystąpieniu czeskich mężów zaufania prace komisyi nie mają już znaczenia ugodowego i dlatego odnośne operaty nie będą mogły być przedłożone sejmowi, jako ugodowe projekty. Jeżeli już w przeszłym roku rządowe projekty nie mogły przyjść pod obrady sejmu, z pewnością nie lepszy los czeka operaty komisyi. *Vaterland* kończy: „Celem ugody — przynajmniej celem wypowiedzianym, spisanym, a zatem przyjętym przez strony zawierające ugodę — nie było to, ażeby wzmocnić polityczne stanowisko lewicy; to też teraz możemy się uspokoić tem, że komisya dla rozgraniczenia okręgów sądowych poświęci się prawdopodobnie daremnej pracy, ponieważ sejmowi można niepożądane projekty przedłożyć, albo można go z obejściem prawa pominąć, ale nigdy nie można go zmusić do uchwały.“

Dotkliwą karę wymierzył rosyjski minister spraw wewnętrznych dziennikowi *Petersb. Wiedomosti*, za artykuł, omawiający szerzenie się epidemii i przyczyny rozruchów nad Wołgą. W artykule tym wskazywały *Petersb. Wiedomosti*, że ani w Astrachanie, ani w Saratowie nie miał tłum właściwie żadnych uzasadnionych pobudek do tak krwawych wybryków. Zdaniem tego pisma, był to tylko „objaw niesłychanego zezwierzęcenia“ i nienawiści społecznej. „Tłum napadał wszystkich ludzi należących do sfery inteligentnej i okazał, że niema najmniejszego poszanowania dla przepisów ustawy ani dla reprezentantów władzy. Przyczyny tego niskiego stopnia oświaty szerokich warstw ludowych są czysto polityczne, a wina tego zdziczenia leży po stronie rządu i społeczeństwa. Dawno już bowiem zarzucono ideę duchowej emancypacyi tłumu, a pomiędzy ludem a inteligencyą powstała nieprzebyta przepaść. Inteligencya posuwała się naprzód, podczas gdy lud pozostał w dawnej ciemnocie i zupełnie odosobniony upadał coraz niżej, aż stanął na stopniu ostatecznego zbydlęcenia.“

Jak widzimy, dziennik petersburski poraszył kwestyę bardzo drażliwą dla obecnego rządu, który widzi zbawienie Rosyi w ciemnocie ludu i jego prawosławnym fanatyzmie. I rzeczywiście tylko zupełny brak oświaty u całej masy rosyjskiego ludu sprawia to, że kierunek, który obecnie przeważa w wewnętrznej polityce rosyjskiej, zdołał się tak długo utrzymać. Apostołowie barbarzyństwa, którzy obecnie dzierżą ster władzy w Petersburgu, usiłują odwrócić uwagę inteligentniejszych sfer rosyjskich od widoku zupełnego rozkładu moralnego niższych warstw społecznych, rzucając im na pastwę Polaków i katolików. Ta polityka była dotychczas uwieńczona zupełnem powodzeniem, jednakże jej następstwa zaczynają się już objawiać, a rząd musi używać całej potęgi swej władzy, aby przytłumiać głosy sprawiedliwej krytyki.

Według doniesienia ministeryalnej *Morning Post* parlament angielski zebrać się ma dnia 4 sierpnia. Nie ulega już wątpliwości wobec oficyalnych potwierdzeń, że gabinet lorda Salisburego nie poda się na razie do dymisyi, lecz będzie czekał pierwszego wotum nieufności w nowej Izbie. Prawdopodobnie nie przyjdzie do niego ani tak prędko, ani tak łatwo, ponieważ Gladstone większość swoją zawdzięcza Irlandczykom, zdany jest na ich łaskę i niełaskę i nie może rządzić bez ich bezwarunkowej pomocy. *Morning Post* sądzi, że lord Salisbury nie wypełniłby swego obowiązku, jako mąż stanu, gdyby zrzekł się swojej odpo[illegible] programu, któryby mógł wyraźnie nakreślić, bez partyi, na którąby mógł rachować, żąda Gladstone oddania sobie w ręce władzy, tak jak gdyby królestwo i jego ludność były jego osobistą zabawką; Gladstona nie popiera żadna angielska większość, ale właśnie ludzie, którzy chcą państwo rozedrzeć na kawałki. Dubliński dziennik *Independent* donosi, że Gladstone w celu wywołania konfliktu pomiędzy konserwatywnymi a unionistami zamierza przedewszystkiem przeprowadzić wielką ogólną reformę, jak n. p. zasadę „co człowiek, to głos,“ lepsze prowadzenie list wyborczych, albo postanowienie, żeby wszystkie wybory odbywały się w jednym dniu. Taką zasadzką niezawodnie wprowadziłby Gladstone w kłopot unionistów, ale możeby zraził sobie Irlandczyków, którzy domagają się, ażeby kwestya irlandzka postawiona została odrazu na ostrzu noża. Nigdy jeszcze Irlandczycy nie odgrywali tak ważnej roli w parlamencie angielskim. Wybory z roku 1885 utworzyły liberalną partyę, złożoną z 333 posłów,

---

Z literatury zagranicznej.

„La Débacle“ par Emile Zola. Paris, bibliothéque Charpentier, 1892.

Każdy naród, podobnie jak każdy człowiek, inaczej cierpi: u jednych ból sprowadza oniemienie, zamienia się w milczące zacięcie, pogłębia się niezdolnością skargi, podczas gdy drugim potrzebą życia wciąż wspominać przebytą klęskę, wciąż o niej mówić i do niej zawracać pamięcią, zgryzotą, myślą i słowem. Francya stanowczo do rzędu tych ostatnich należy. Od dnia jej pogromu nie naliczyć dzieł pióra, dłuta czy pędzla, uwieczniających krwawiącą się narodową ranę, folgujących wezbranym rozpaczy uczuciom. Powieściopisarze mianowicie, podejmując samozwańczo rolę Tyrteuszów, do przesytu nadużyli łatwego środka udramatyzowania wątłej nieraz osnowy, zniżając gromonośne wypadki do rzędu teatralnych tylko efektów. Znikał niemal ból patryotyczny wśród sztuczek, zmierzających do targnięcia za wnętrzności czytelnika i szarpania nerwów podrażnionych. Aż w końcu przychodziło powątpiewać o prawdziwości uczucia, przefrymarczonego niejako w celach artystycznego powodzenia i poczytności.

To też z pewnym niesmakiem dla uprawianego zbyt powszechnie rodzaju przyszło nam podjąć ostatni utwór Zoli, wiedząc z góry, że ponury tytuł odnosi się do klęski Sedanu i zarwania się dawnej Francyi pod naciskiem zewnętrznego nieprzyjaciela i wewnętrznego rozstroju. Atoli od pierwszych zaraz kartek, wprowadzających nas pod namioty pogranicznego obozu wojsk francuskich, aż do ostatnich, zamykających się pożogą komuny, poznać nam przyszło rękę mistrza i uznać w niniejszej książce nie powieść, lecz raczej epopeję, nie wyskok fantazyi, lecz ścisłą o dziejowej doniosłości i sumiennej wierności szczegółów historyę pogromu, nie spospolitowane przykrojenie wypadków do osnowy przez wyobraźnię utkanej, lecz rzeczywisty obraz wojny, odzwierciedlenie klęski, odbicie apokaliptycznych bodaj przełomów, które się przed nami przesuwają z taką siłą prawdy, z takim realizmem szczegółów, z taką barwnością stylu i słowa, że chyba nigdy talent obserwacyi i opisowości nie odniósł walniejszego zwycięstwa ani świetniejszego tryumfu.

Ocenić, a raczej streścić podobną książkę niepodobna. Kto pamięta lotne a groźne wieści, które codziennie z pola walki nadchodziły w owym pamiętnym roku 1870, kto uczestniczył w kampanii francuskiej, kto zachował w świeżej pamięci gwałtowne wstrząśnienia i niespodzianki owych dni niezapomnianych, ten odnajdzie tu ich krwawe następstwo, a wraz i dawne serca bicie rozpozna. Przez 600 przeszło stronnic bitego druku ciągnie się, rzekłbyś, kronika bojowa, grzmią działa, drży ziemia, tętentem jazdy wstrząśniona, sypie się grad kul, zrywa orkan śmierci, leje się krew, kładą się trupy, jątrzą rany, mnożą nędze i cierpienia potoczne odwrotu i przegranej, a więc jednostajna snuje się opowieść, jednolity podnosi się zapach dymu, krwi, ognia i prochu. Wszelako bolesne przykucie uwagi tak jest silnem, odebrane wrażenie tak potężnem, że czytelnik owej jednostajności nie odczuwa wcale, a jeśli doznaje jakiego znużenia, to chyba skutkiem zbyt gwałtownych wzruszeń i zbyt przeciągłego naprężenia nerwów, starganych widokiem tylu cierpień i bólów. Biegły bowiem mistrz skupił tu wszystkie smutki i wszystkie cierpienia, wszystkie rany i ciosy, które idą w ślad ryżego konia objawienia, gdy tenże ludzkie przebiegając szlaki, pod swemi kopytami depcze i kruszy, cokolwiek spotka w swym pędzie. Żaden chyba kongres pokoju, żadne usiłowania rozbrojenia powszechnego, żadne mrzonki zbratania ludów tak silnie nie przemówią za ogólnem pojednaniem zwaśnionych, za rzuceniem oręża, jak ta książka, uwydatniająca straszne, nieludzkie strony walk bratobójczych.

Nigdy podobno drastyczniej nie zostały uplastycznione powody niespodziewanej i niebywałej porażki. Od pierwszego dnia, nieudolność wodzów i nieład intendantury gubi sprawę. Zamiast zużytkować rycerski animusz początków, rwący naprzód szeregi, żądne spieszyć aż do Berlina, nadgraniczne bałamucenia, marsze i kontr-marsze odrazu fizycznem zniszczeniem wyczerpują słomiany ogień sztucznego zapału, a zarazem i karność i zaufanie do władzy rozwiewają niepowrotnie. Zarządzony odwrót przybiera od początku cechy rozbicia. Żołnierze ciskają broń swoją i tornistry, źle zrozumiana pobłażliwość utwierdza ich w bezkarności, tej pladze chorych społeczeństw. Jest coś groźnego w onych początkach wojny, już z góry zapowiadających ich koniec. Nikt nie wie, w którą udać się stronę, gdzie własnych szukać szeregów, gdzie nieprzyjaciela spotkać, lub unikać. Oficerowie, opatrzeni w dokładne mapy Niemiec, nie posiadają zgoła francuskich, kręcą się po omacku w granicach swojego kraju, następuje bezprzykładne rozprężenie, którego owoce i skutki śledzimy za autorem, towarzysząc garstce żołnierzy 106 pułku piechoty, skupionej dokoła wachmistrza Jana Macquarta, stanowiącego oś gromkiego opowiadania, a wraz i nadzieję przyszłości, krzepką, rodzimą siłą wieśniaka, który, nadmiarem niestrawnej kultury niestruty, ani osłabiony, nie zna zwątpienia, rozpaczy, nie zna znużenia życia. Ten prosty a dzielny wciąż przeciwstawiony jest dziecku wieku, synowi epoki, Maurycemu, który zmarnowawszy pierwszą młodość na paryskim bruku, chwycił za karabin, aby odkupić i okupić przeszłość, ale zatracił równowagę i prostotę duszy, zatracił fizyczne i moralne zdrowie, za wiele rozumuje i myśli, aby sobie i krajowi radzić i poradzić. Najwięcej nas uderzyła— może osobistym zwrotem na nas samych, a więc i nauką i nadzieją przyszłości — rozmowa tych dwóch ludzi po klęsce Sedańskiej, która jest punktem kulminacyjnym epicznej opowieści. Uczony i oświecony, przebudziwszy się z twardego snu, nazajutrz tego dnia strasznego, obejmuje całą doniosłość pogromu, przypomina sobie dziadka, żołnierza napoleońskiego, który jego lata dziecinne karmił wspomnieniami zwycięstw bezprzykładnych i upatruje fatalny, plemienny upadek pobitego w trzeciem pokoleniu, niezdolnego już walczyć i zwyciężać szczepu. Wszystko się dokoła niego zarywa i kończy; czuje, że stracił ojczyznę, że zimna już Francya i szlochając powtarza: „Wszystko przepadło, chyba nam wypadnie zostać Prusakami!“ Aż tu, wobec zwątpienia towarzysza, chłopski rozum niesie kordyał nadziei. „Jakto? odpowiada Jan na rozpaczliwe słowa Maurycego— albożbym sobie własną przez Prusaków odebrać rolę, dopóki żyw jestem i zdrowe mam ręce! — Chyba żartujesz?“ — I oto prosty włościanin, wzrosły na starym gruncie pracy, roztropności, oszczędności, bez szumnych słów, bez przygodnego zwątpienia, powoli, poważnie wykłada swe zapatrywania: „Zapewne, niebywałej doznano porażki, ale chyba nie wszyscy zginęli, ostało się dość żywych, aby spaloną odbudować chatę, aby dawnej imać się pracy i nie przepić zarobku. W każdej bo rodzinie, byle nie skąpić trudu, a odkładać grosz za groszem, z czasem można najcięższe zwalczyć biedy. Dobrze nawet zakosztować przeciwności, skoro to pobudza do wejścia w siebie. A zresztą, jeśli prawda, że w narodzie są członki zepsute, że tu i owdzie czepia się zgnilizna, może i lepiej, aby topór wojny na razie ją odciął, nie czekając za cholerą lub powietrzem.“

Słowa te, wypowiedziane na pobojowisku sedańskiem, powtarzają się pieśnią nadziei przy końcu książki, kiedy Maurycy, przyprowadzony do szału doznanemi zawodami, nieufnością do wodzów, pomawianych o zdradę, przedłużeniem oblężenia stolicy, w spaleniu Paryża upatrując jakieś odrodzenie i ekspiacyę, przystępuje do komuny i ginie na barykadzie z rąk wiernego ojczystym znakom Jana i pociesza jego i siebie powtarzanemi wciąż słowy: „Tyś niezłomny i prosty, weź motykę, weź kielnię, wróć na rolę, odbuduj dom spalony!“ i Jan odchodzi zbolały lecz silny, a książka zamyka się pokrzepiającemi hasłami: „Ziemia stała ugorem, z spalonej chaty nie zostały jak tylko zgliszcza, i oto Jan, jeden z maluczkich i najbardziej dotkniętych, wyszedł, idąc ku przyszłości, ku wielkiemu i ciężkiemu zadaniu odbudowania Francyi.“

Atoli hasła to może zbyt poziome, ściśle zamknięte w dziedzinie materyalnych tylko usiłowań, bez żadnej wzmianki szerszego, duchowego odrodzenia, niepodzwaniającego tu gromką pobudką przyszłości. Zarzut to poważny, słusznie czyniony p. Zoli przez tych nawet, którzy w jego ostatnim utworze upatrują prawdziwe arcydzieło. Przeciwstawiają oni *Debacli* wspaniałe karty *Miru* i *Wojny* hr. Lwa Tołstoja, przez które wciąż przebiegają ożywcze prądy szlachetnych ideałów, drga dusza nieśmiertelna i nieśmiertelną też budzą się tęsknotą. Z góry takowych spodziewać się było trudno po ugrzęzłym w ile ziemi arcykapłanie naturalizmu. Już i tak własnej sprzeniewierzył się tradycyi, na istne zdobył się kompromisa, natchnione żądzą zgotowania sobie upragnionego w progi Akademii przyjęcia, unikając starannie drastycznych bezeceństw słowa i myśli, które ongi za szczyt prawdy i realizmu był ogłosił. Z kilku zaledwie zastrzeżeniami i wyjątkami, *La Débacle* może być czytaną przez najmłodszych czytelników. Ustępstwa, poczynione wymaganiom językowej wykwintności, posuwają się tak daleko, że w grubym tomie zaledwie do trzydziestu razy znaleźliśmy powtórzony wyraz ulubiony Zoli: *cochon,* co dowodzi znacznego umiarkowania i wydelikacenia stylu. Nie brak wprawdzie obozowych wyrażeń i grubej terminologii, ale brak niemal zupełny powieściowej tkanki i romansowego czynnika; wpływ dziejowych przełomów i rozgrywający się ogólnie ludzki dramat podniósł autora na wyżyny dotąd mu obce, dźwignął go z błota, w którem zwykle z upodobaniem się nurzał, przypiął mu nawet skrzydła jakiejś ponurej lecz niezaprzeczonej poezyi. Czuje on jej siłę, skłania się przed jej pięknem, gdy n. p. opisując najkrwawszy epizod bitwy sedańskiej, gdzieś na kresie olbrzymiego pobojowiska, pod osłoną jaru, zabezpieczającego od pocisków, wskazuje nam wieśniaka, który spokojnie, bez pośpiechu, idzie za pługiem, zaprzężonym siwym koniem, i orze swój zagon, jak gdyby się nic dokoła nie działo. „Po cóż bo stracić dzień jeden? albożby dlatego, że dziś się ludzie biją, zboże przestanie rosnąć, a świat żyć przestanie!“ Odczuł snadź autor wysoki liryzm i doniosłość tego efektu, oprawił bowiem dzień klęski w wracający dwukrotnie ten obraz pokoju. Orzący zrana kmiotek wieczorem doorywa swą skibę, nie bacząc, iż tymczasem zwalił się tron cesarski i runęła Francya. Znany to środek wywierania silniejszego wrażenia. Mistrz potocznego liryzmu, Dickens, często podobną, stałą zwrotką powtarza takie *leitmotive,* których i tu nie braknie.

M.

(Dokończenie nastąpi).

tak, iż Gladstone potrzebował tylko trzech głosów do absolutnej większości nad konserwatywnymi, a homerulerów pod przywództwem Parnella nie było w Izbie. Obecnie 80 głosów irlandzkich będzie rozstrzygało o każdej zasadniczej sprawie w parlamencie.

Wiadomości, nadchodzące z Afganistanu, każą przypuszczać, że kraj ten znajduje się znowu w tym stanie wrzenia, który zapowiada nową dyplomatyczną, lub nawet wojskową akcyę jego potężnych sąsiadów. Emir walczy obecnie z kilku zbuntowanemi plemionami, a walka ta, przeciągająca się nadspodziewanie, zwróciła na siebie uwagę władz angielskich w Indyach, które z nadzwyczajną dokładnością śledzą zawsze bieg wypadków w Afganistanie, aby nie dać się zaskoczyć niepożądanej interwencyi rosyjskiej. To też wicekról Indyj zwrócił się, jak donoszą angielskie dzienniki, do Emira z radami i wskazówkami, które jednak zostały odrzucone z niechęcią, a nawet oburzeniem. Ten objaw samodzielnych uczuć władcy Afganistanu byłby poniekąd dowodem, że pozostaje on chwilowo pod wpływem rosyjskich podszeptów i że liczy na możliwość pomocy rosyjskiej w razie starcia z Anglikami. Jednakże Rosya w swem teraźniejszem położeniu nie jest w stanie rozpoczynać akcyi tak odległej i mogącej doprowadzić do nieobliczalnych zawikłań, a podburzanie Emira jest tylko wynikiem chęci wzniecania na każdym kroku trudności angielskiej polityce.

Korespondencya „Czasu".

Lwów 19 lipca.

(Przyjęcie Cesarza. — Zarządzenia przeciw cholerze).

Posiedzenie komitetu krajowego, zwołanego przez Wydział krajowy, odbyło się wczoraj o godzinie 4 po południu w gmachu sejmowym, pod przewodnictwem marszałka księcia Sanguszki. Przybyli: namiestnik hr. Badeni, St. hr. Badeni, hr. Władysław Koziebrodzki, wiceprezydent Namiestnictwa Lidl, X. arcybiskup Morawski, X. biskup Puzyna, dyrektor p. Zdzisław Marchwicki, Andrzej i Roman hr. Potoccy, ks. Andrzej Lubomirski, hr. Juliusz Bielski, Witołd Korytowski i Juliusz Korytowski, hr. August Cieszkowski, hr. Jerzy Borkowski, Zygmunt Dembowski, bar. Zygmunt Romaszkan, Antoni Chamiec, Aleksander Tchórznicki, Władysław Łoziński, Dr Bobrzyński, Dr Godzimir Małachowski i Karol Szajer. Usprawiedliwili swoją nieobecność: książę Adam Sapieha, książę Jerzy Czartoryski, prezydentowie Mochnacki i Szlachtowski.

Po przeprowadzeniu ogólnej dyskusyi co do sposobu przyjęcia Monarchy przez kraj, wybrano komitet ściślejszy, złożony z pp.: hr. Bielskiego, Dembowskiego, Romana i Emila hr. Potockich, hr. Cetnera, Zacharyewicza, Marchwickiego, Dra Małachowskiego i Hochbergera, który zajmie się przygotowaniami, aby przyjęcie dostojnego gościa wypadło jak najświetniej.

Szczegółowy program nie jest jeszcze ułożony, ale o ile wiadomo, Monarcha przybędzie do Lwowa 30 sierpnia około godziny 4 po południu. Na dworcu kolejowym powitają go: Wydział krajowy na czele, tudzież Rada miasta z prezydentem. Przed gmachem Namiestnictwa ustawią się wszystkie władze duchowne, cywilne i wojskowe. Następnie uda się Cesarz na spoczynek. Dnia 31 sierpnia rano nastąpi wyjazd do Mszany na manewry, powrót w południe. Po południu przedstawienia władz i korporacyj, następnie obiad w Namiestnictwie, wieczorem korowód z pochodniami i kantata, odśpiewana przez zjednoczone towarzystwa śpiewackie i muzyczne. Dnia 1 września Monarcha zwidzi prawdopodobnie Galic. Kasę oszczędności, wystawę budowniczą, instytut chemiczny, szkołę przemysłową i urządzoną tam wystawę wyrobów krajowych, szkołę Mickiewicza, IV gimnazyum, dom inwalidów i miejsce na koszary, dalej koszary artyleryi wystawione przez gminę, park stryjski i ruskie seminaryum. Wieczorem przyjęcie w gmachu sejmowym. Wyjazd ze Lwowa dnia 2 września w południe. Z Krakowa aż do Oleszyc jechać będzie Cesarz nocną porą, to też na tej linii przyjęć nie będzie. Z Oleszyc zaś przez Jarosław do Lwowa, tudzież ze Lwowa przez Żółkiew, Rawę, Lubaczów do Hruszowa jechać będzie Monarcha w dzień. Wyjazd z Hruszowa nastąpi nocną porą. Czas pociągów nie jest jeszcze dokładnie oznaczony.

Wobec niepokojących wieści, jakie się pojawiły w dziennikach krajowych, jakoby pośród wojska rosyjskiego, dyslokowanego od strony granicy austryackiej, miała się pokazać cholera, *Gazeta Lwowska* na podstawie zasięgniętych informacyj zapewnia, iż wiadomości te są zupełnie bezpodstawne. Dotychczas stwierdzono tylko cholerę w Baku, w Tyflisie, w Batum, w wielu miejscowościach nad Wołgą i Donem, oraz w Azowie. O większem zbliżeniu się cholery do granic państwa, nie ma żadnych urzędowych wiadomości. Przy tej sposobności dziennik ten stwierdza, że władza krajowa sanitarna czyni już od dłuższego czasu odpowiednie przygotowania i że jeszcze z końcem zeszłego miesiąca wezwano okólnikiem wszystkie gminy do przeprowadzenia asanacyi. Krajowa Rada zdrowia, na posiedzeniu dnia 12 b. m. odbytem, przeprowadziła obszerną dyskusyę nad środkami ochronnemi przeciwko cholerze. Na podstawie tych obrad i na podstawie rozporządzenia ministerstwa z dnia 8 b. m., wydane zostało w dniu 14 b. m. obszerne rozporządzenie, nakazujące tworzenie komitetów zdrowia we wszystkich miejscowościach, przygotowanie szpitali dla chorych na wypadek epidemii i t. d., a już od piątku na stacyach wchodowych w Brodach i Podwołoczyskach eksponowani są z ramienia rządu i urzędują lekarze, zaś od jutra będzie urzędował lekarz także w Szczakowej. Obowiązkiem tych lekarzy jest wykonywanie rewizyi sanitarnej podróżnych i ich pakunków, oraz przeprowadzenie desinfekcyi rzeczy takich, co do których zachodziłaby obawa, iż mogą stać się przenośnikami zarazka. W tym celu już od kilku miesięcy przygotowano na wszystkich stacyach wchodowych kolejowych parowe aparaty desinfekcyjne. W aparatach tych, po połączeniu ich z lokomotywą, można każdej chwili wykonać najdokładniejszą desinfekcyę. Według wiadomości, nadchodzących od lekarzy, eksponowanych na tych stacyach wchodowych, ruch osobowy z dalszych okolic Rosyi jest tak mały, iż o większym napływie ludności z okolic zapowietrzonych wcale mowy być nie może. Ta ostatnia okoliczność powinna być najlepszem uspokojeniem, jako dowód, że zapowietrzone miejscowości w Rosyi są od naszych granic bardzo odległe.

Brody 18 lipca.

(26 walne zgromadzenie Tow. pedagogicznego).

(B. F.) Po wyczerpaniu porządku dziennego, na wniosek komisyi lustracyjnej (ref. inspektor Dzundza) udzieliło zgromadzenie zarządowi głównemu absolutoryum z rachunków i wyraziło uznanie skarbnikowi Towarzystwa.

Z kolei nastąpił wybór prezesa i wiceprezesa. Wśród hucznych oklasków wybrano jednomyślnie prezesem p. Z. Sawczyńskiego, a wiceprezesem p. T. Gerstmana. Po dokonanym wyborze zabrał głos wiceprezes Dr G e r s t m a n i w imieniu własnem, oraz nieobecnego prezesa oświadczył, iż po głębokim namyśle postanowili obaj stanowczo nie przyjąć już w tym roku zaszczytnego wyboru, gdyż dla wieku i rozlicznych zajęć nie byliby w stanie pełnić z całem poświęceniem tych urzędów tak, jak tego wymaga dobro Towarzystwa, którem od lat kilkunastu się opiekują i którego rozwój najbardziej na sercu im leży.

Po krótkiej naradzie zgromadzenia, przedstawił w wymownych słowach inspektor p. B ą d a ń c z y k ogólne życzenie nauczycielstwa i prośbę, by obaj panowie, którzy przez lat tyle z takim skutkiem nawą Towarzystwu sterowali i nadal pozostali na tegoż czele. Na to odpowiedział Dr G e r s t m a n, iż z żalem wielkim musi powtórzyć poprzednie oświadczenie i przy niem obstawać. Do wchodzącego na salę prezesa p. Sawczyńskiego przemówił p. F i l i ń s k i z Krakowa, zanosząc imieniem zgromadzenia prośbę, by zatrzymał wraz z dotychczasowym wiceprezesem swoją godność i przewodniczył nadal Towarzystwu, które pod tem przewodnictwem przez lat 20 pozostawało i wydało tak błogie skutki w kierunku podniesienia oświaty kraju.

Wśród głębokiej ciszy zabrał głos prezes S a w c z y ń s k i i widocznie wzruszony oświadczył, że niezłomnem jest jego postanowienie złożenia tego zaszczytnego urzędu. W długiem, serdecznem przemówieniu, przerywanem oklaskami, wskazał cel Towarzystwa i ważność zadań tego organu, któremu sprawa wychowania jest powierzoną. Drżącym ze wzruszenia głosem zapewniał Zgromadzenie o tej miłości, którą otaczał Towarzystwo wraz z kolegą swoim Drem Gerstmanem przez lat 20. Mowca wyraża życzenie pomyślnego rozwoju sprawy, z którą tak ściśle cały dobrobyt naszego społeczeństwa jest połączony i zapewnia Zgromadzenie, iż do ostatniej chwili życia będzie z całą serdecznością opiekować się Towarzystwem pedagogicznem.

Gdy więc wszelkie prośby celem utrzymania pp. Sawczyńskiego i Gerstmana na ich dotychczasowych stanowiskach nie odniosły skutku, wniósł p. Filiński z Krakowa, aby wybrano przez aklamacyę ks. Jerzego C z a r t o r y s k i e g o prezesem, a p. Ludwika Dziedzickiego, dyrektora seminaryum ze Lwowa, wiceprezesem Towarzystwa, co też jednomyślnie przyjęto.

Do zarządu weszli pp.: Borecki Filip, dyrektor szkoły ludowej; Cenar Edmund, nauczyciel szkoły ludowej; Czernecki Józef, profesor gimnazyum; Fąfara Julian, dyrektor szkoły wydziałowej; Ga[illegible] Henryk, nauczyciel ludowy; Jaworski Kornel, nauczyciel ludowy; Kłapkowski Władysław, profesor szkoły przemysłowej; Kropiński Władysław, dyrektor szkoły ludowej; Dr Limbach Józef, profesor gimnazyum; Piórkiewicz Józef, dyrektor szkoły ludowej; Próchnicki Franciszek, dyrektor gimnazyum; Rawer Karol, profesor gimnazyum; Dr Warmski Mieczysław, profesor gimnazyum; Żmudziński Franciszek, urzędnik galicyjskiej Kasy oszczędności; Dr Żuliński Józef, profesor seminaryum nauczycielskiego.

Ustępującego prezesa, p. Z. Sawczyńskiego, i wice-prezesa, Dra Gerstmana, pożegnał bardzo serdecznie, imieniem nauczycieli Galicyi wschodniej, inspektor p. Sokalski, imieniem zaś nauczycieli Galicyi zachodniej i Krakowa p. Filiński.

Na tem wyczerpano porządek dzienny, poczem prezes p. Sawczyński zamknął Zjazd o godz. 1 w południe.

Następnie udali się uczestnicy Zjazdu do ogrodu kolejowego, gdzie, w umyślnie na ten cel urządzonym namiocie, odbył się bankiet, urządzony kosztem miasta. W czasie uczty przygrywały dwie muzyki. Pierwszy toast wzniósł burmistrz, p. Witosławski, na cześć cesarza, a po odegraniu hymnu ludowego, wzniósł drugi toast na rozwój Towarzystwa pedagogicznego, p. Sawczyński pił na pomyślność Brodów, Dr Benoni na cześć duchowieństwa, X. kan. Świsterski na cześć nauczycielstwa, pracującego w zgodzie z duchowieństwem, dyrektor Nowicki wzniósł zdrowie pań, prof. Rawer zdrowie komitetu przyjęcia, prof. Bańkowski zdrowie radcy Gerstmana, burmistrz miasta wzniósł toast na cześć prasy w ręce p. Filińskiego (sprawozdawcy *Czasu)*, a ten zdrowie ściślejszego komitetu w ręce prezesa, inspektora Tokarskiego.

Ożywiona uczta przeciągnęła się do godz. 3-ej i dopiero hasło „drugie dzwonienie do Lwowa" dało znak do opuszczenia stołów. Większa część członków Zjazdu opuściła tym pociągiem Brody; inni pozostali jeszcze, by drugiego dnia zwidzić Podhorce i Olesko. Wszystkim pozostanie w pamięci gościnne przyjęcie, które okazali uczestnikom Zjazdu tutejsi obywatele, a komitet z burmistrzem Witosławskim, inspektorem Tokarskim, inżynierem Papeem, komisarzem starostwa Telichowskim, urzędnikiem poczty Bałłabanem i innymi świetnie wywiązał się ze swego zadania. Podziękowanie należy się także tutejszemu urzędowi pocztowo-telegraficznemu pod zarządem naczelnika p. Korneckiego, który licznie przybyłej na Zjazd drużynie dziennikarskiej wszelkie możliwe czynił ułatwienia.

Wiedeń 19 lipca.

(⊢) Więcej niż polityczne sprawy zajmuje obecnie uwagę rządu n i e b e z p i e c z e ń s t w o c h o l e r y. Wbrew doniesieniom dzienników mogę zapewnić, że rząd dotychczas żadnej oficyalnej wiadomości o wybuchnięciu cholery w Królestwie Polskiem lub na Wołyniu nie otrzymał. Również nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby między żołnierzami rosyjskimi, rozstawionymi na granicy, skonstatowano oficyalnie wybuch cholery. Z drugiej strony jednak jest pewnem, że cholera przeszła z Azyi przez Kaukaz i że kilka jej wypadków skonstatowano już w Odessie. Pewnem jest dalej, że szerzy się ona obecnie — bez przeszkody — ze Wschodu na Zachód; pewnem jest, że rząd rosyjski objawił dotychczas dziwną nieporadność i że jego zarządzenia przeciwko cholerze okazały się bezskuteczne.

Jeżeli się to zważy, jeżeli się dalej weźmie na uwagę, że na granicy austryacko-rosyjskiej rozstawionych jest obecnie przeszło półmiliona żołnierzy, którzy się uzupełniają przez rekrutów, przybywających z wnętrza Rosyi, z Kaukazu, często z okolic, zarażonych już cholerą, jeżeli się dalej zważy, że codziennie przebywają naszą granicę tłumy żydów, wypędzonych z Rosyi, to łatwo pojąć, że rząd austryacki ma w tych stosunkach powód do niemałych obaw, do obaw, dotyczących w pierwszej linii Galicyi i Bukowiny.

Uderzała tutaj ta okoliczność, że między ludnością w Galicyi nie zdawano sobie sprawy z ogromu niebezpieczeństwa i że przedewszystkiem w prasie galicyjskiej brak było głosów, zwracających uwagę publiczności na potrzebę energii i pewnej samopomocy. Temu brakowi miała zaradzić konferencya, jaka się odbyła przedwczoraj pod przewodnictwem ministra Zaleskiego, w obecności pewnej liczby posłów polskich, zaproszonych przez ministra i w obecności referenta z ministerstwa spraw wewnętrznych, szefa sekcyi barona Erba. Telegram doniósł wam już o przebiegu konferencyi. Konferencya miała na celu informacyę reprezentantów Galicyi o obecnym stanie zarządzeń rządowych przeciwko cholerze i zwrócenie uwagi ludności w Galicyi na niebezpieczeństwo, grożące krajowi. Szef sekcyi Erb podniósł wyraźnie, że społeczeństwo może się ochronić przeciwko cholerze więcej, jak przeciwko jakiej innej epidemii, że potrzeba jednak do tego jednolitego działania, w razie potrzeby pod jednym nawet dyktatorskim kierunkiem. Rząd spodziewa się, że w tego rodzaju sprawach nawet władze autonomiczne poddadzą się na wypadek potrzeby temu kierunkowi, jaki w danym razie musiałby wychodzić od namiestnika. Ponieważ konferencya nosiła charakter informacyjny, przeto żadnych postanowień ona nie powzięła, a to, co dzienniki wiedeńskie, źle poinformowane, ogłosiły jako postanowienia konferencyi, było jedynie powtórzeniem rozporządzeń, jakie rząd już dawniej wydał, albo jakie wydać ma zamiar, a o czem szef sekcyi baron Erb również na konferencyi zdał sprawę.

Tego rodzaju rozporządzeniem jest między innemi zakaz przyjmowania na granicy austryackiej żydów, emigrujących z Rosyi. Zakaz ten wydało ministerstwo wyłącznie ze względów sanitarnych, a nawet „Alliance israelite," kierująca emigracyą żydów rosyjskich, zakaz ten, jak mnie zapewniają, uznała za słuszny i odpowiadający stanowi rzeczy. Emigracya żydów rosyjskich w inne więc tymczasowo zwrócona zostanie koryto.

Peszt 17 lipca.

(P) Na posiedzeniu Izby poselskiej sejmu węgierskiego 14 b. m. toczyły się długie rozprawy, wywołane interpelacyą posła Ugrona, w sprawie znanego memoryału, który wysłańcy tak zwanego narodowo-liberalnego stronnictwa rumuńskiego zamierzali w Wiedniu wręczyć Cesarzowi, ostatecznie zaś złożyli w kancelaryi cesarskiej. W odpowiedzi swej minister Szilagyi uczynił różnicę pomiędzy prawem petycyi a prawem ogłaszania petycyj, zawierających wynurzenia karygodne. U nas — oświadczył p. Szilagyi — prawo petycyi przysługuje każdemu obywatelowi. Wolno nawet układać petycye, zawierające żądania karygodne. (Oho! na lewicy). Pod żadnym warunkiem nie wolno uszczuplać prawa petycyi. Natomiast z prawa petycyi nie wynika bynajmniej prawo ogłaszania i rozpowszechniania tekstu petycyi, któraby zawierała rzeczy, zabronione kodeksem karnym. Ogłoszona w dziennikach, lub innym sposobem petycya, ulega tym samym przepisom, co każdy inny artykuł dziennikarski.

Izba węgierska przyjęła te oświadczenia ministra sprawiedliwości hucznemi oklaskami. Widać z nich, iż rząd węgierski oświadcza się przeciwko nadużywaniu konstytucyjnego prawa petycyi celem rozpowszechniania wywodów, któreby, jako prosty artykuł dziennikarski wywołały interwencyę prokuratora.

W dalszym ciągu rozpraw zabrał głos przywódca stronnictwa „narodowego," hr. Apponyi. Jak wiadomo, od niedawnego czasu oskarża on gabinet hr. Szapary'ego, że czyni zbyt wielkie ustępstwa innym narodowościom, nie opiekując się należycie interesami Madziarów. Hr. Apponyi wprawdzie wywodom ministra sprawiedliwości nie mógł odmówić słuszności. Nie jest jednak pewnym, czy petycya została wystosowana do apostolskiego króla Węgier, czy też może do cesarza Austryi? W każdym razie memoryał zawiera żądania, które naruszają integralność Węgier. Petycya domaga się rozwiązania unii Siedmiogrodu, a nawet utworzenia „wojewodiny," czyli serbskiego banatu (utworzonego w roku 1850 przez Bacha).

Następnie hr. Apponyi dowodził, że agitacya wśród Rumunów węgierskich doznaje poparcia ze strony królestwa rumuńskiego. Wprawdzie w Rumunii czynią różnicę pomiędzy kołami rządowemi a nierządowemi. Mowca jednak sądzi, że także kołom rządowym można niejedno zarzucić. Nietylko bowiem odbyły się w Bukareszcie demonstracye studentów, nietylko prasa rumuńska ogłasza artykuły podburzające, lecz powstała: *Ligue pour l'unité d'instruction des Roumains*, której zadaniem jest ujmować się za rzekomo uciśnionymi Rumunami w Węgrzech i oskarżanie Węgrów przed całą Europą. Związek ten nietylko istnieje bez przeszkód, ale nadto niedawno król rumuński przyjął jego naczelników i udzielił im łaskawej odpowiedzi. Władza rumuńska zatem nie spełnia swych obowiązków względem zaprzyjaźnionej monarchii, nie spełnia ich zaś w tej mierze, jak rząd włoski w sprawie *irredenty*. Temu wszystkiemu, zdaniem naczelnika opozycyi, hr. Szapary nie zapobiega w sposób należyty. Przedewszystkiem rząd węgierski powinien użyć wpływu swego na kierownictwo spraw zagranicznych, aby domagać się od Rumunii ścisłego spełnienia obowiązków międzynarodowych. Następnie tak za pomocą organów rządu wspólnego, jakoteż swego biura prasowego, powinien działać przeciwko systematycznemu oczernianiu Węgier przed Europą. Wreszcie hr. Apponyi zarzuca gabinetowi, że celem zabezpieczenia swemu stronnictwu przewagi, wytęża wszystkie swe siły w jednym kierunku i niema zatem czasu zwalczać agitacyj antywęgierskich.

Mowę hr. Apponyi'ego nazwał hr. Szapary „krasomówczym sztucznym ogniem" przy końcu sesyi parlamentarnej. Na podstawie urzędowych raportów, prezes gabinetu skonstatował, że rząd rumuński zachował się odpowiednio, o ile na to pozwala wolność zebrań i prasy. Rząd rumuński wie doskonale, że we własnym swym interesie powinien się starać usunąć wszystko, coby mogło zakłócić przyjazny stosunek Rumunii do monarchii. Rząd wspólny i jego organa nie zasługują wcale na te zarzuty, jakie im pośrednio czyni hr. Apponyi. Wyłuszczając politykę rządową wobec narodowości, prezes gabinetu zaznaczył, że w żadnem innem państwie narodowości nie posiadają tyle swobód, co w Węgrzech. Ostrzegał on potem przed dopuszczaniem się gwałtów wobec oponentów rumuńskich, tych zaś przed nadużywaniem swobód konstytucyjnych, gdyż w takim razie mogłaby powstać konieczność rewizyi tych praw. Tymczasem rząd „nie myśli strzelać armatami do wróbli," ale tem energiczniej domaga się owej reformy administracyi, która tworzy główny punkt programu rządowego.

Na tem skończyła się ta pierwsza rozprawa o kwestyi rumuńskiej w Sejmie węgierskim. Po za sejmem petycya Rumunów oddziałała w dwojaki sposób. Najprzód nieco hałaśliwa wycieczka do Wiednia, której rezultat z góry był niewątpliwy, umiarkowanym żywiołom rumuńskim poddała myśl skupienia się i wejścia na tory porozumienia się z rządem węgierskim. Na odwrót prasa madziarska stanowczo odrzuca wszelką myśl odłączenia Siedmiogrodu od Węgier i podnosi, że w tej prowincyi Madziarzy i Niemcy tworzą większość ludności, Rumunowie zaś mniejszość. Siedmiogród wprawdzie oddawna tworzył samodzielną prowincyę korony św. Szczepana, atoli nigdy tam ani liczebnie, ani politycznie nie przeważał żywioł rumuński; nigdy też Siedmiogród nie był w żadnem połączeniu z dzisiejszą Rumunią. Natomiast jednak prasa węgierska zauważa, że możnaby Rumunom uczynić pewne ustępstwa na polu praw wyborczych. Znana petycya jako główny zarzut przytacza to, że przy teraźniejszem *census*, Rumunowie nie mogą osiągnąć należnej im liczby mandatów sejmowych i że dlatego wstrzymują się od wyboru. W komitatach rumuńskich istnieje tosamo prawo wyborcze, co we wszystkich innych częściach Węgier. Nie jesteśmy też wcale pewni, że nawet wprowadzenie powszechnego głosowania zabezpieczyłoby wybór tylu posłów rumuńskich, ilu pragnie rumuńskie stronnictwo narodowo liberalne, bo wybór nie zależy wyłącznie od cyfry wyborczej, lecz także od innych względów. Bądź co bądź, jeżeli się pomiędzy Rumunami wytworzy stronnictwo umiarkowane, które, licząc się z danemi stosunkami, jasno swój program i swoje żądania sformułuje, natenczas wyniki jego akcyi mogą być dodatniemi. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że niektóre żądania i zażalenia Rumunów w Węgrzech są usprawiedliwione i że właściwe sfery powinny je rychło wziąć pod głębszą rozwagę, bo wszelkie zaostrzanie niezadowolenia pożądanem dla państwa być nie może. Mniemamy, że sprawa zniżenia *census* wyborczego mogłaby na razie stanowić podstawę do dalszego porozumienia się z rządem węgierskim.

KRONIKA.

Kraków 20 lipca.

— **X. Kardynał Dunajewski** wyjeżdża w sobotę rano do Starego Sącza, gdzie celebrować będzie po południu w klasztorze PP. Klarysek i dokona przełożenia relikwij bł. Kunegundy do nowego relikwiarza, poczem odbędzie się uroczysta procesya po rynku staro sądeckim z relikwiarzem. Z Krakowa wybiera się na ten dzień do Starego Sącza wielu księży i osób świeckich.

— **W kościele XX. Misyonarzy na Stradomiu** odbyło się wczoraj uroczyste nabożeństwo, jako w dzień św. Wincentego à Paulo. Sumę celebrował X. Kardynał Dunajewski, kazanie wypowiedział X. Kozicki. Z tego samego powodu odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele XX. Misyonarzy na Kleparzu; tu celebrował Sumę X. infułat Matzke, kazanie zaś wypowiedział X. prałat Chotkowski.

— **Wiceprezydent miasta** p. Friedlein zawiadomił okólnikiem radców miejskich, iż zapowiedziane na jutro posiedzenie Rady miasta, nie odbędzie się dla braku kompletu.

— **Z Uniwersytetu.** P. Jan Odrowąż W a l i g ó r s k i, rodem z Pieczonóg w Królestwie Polskiem, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra praw; zaś P. Ignacy Władysław S m y c z y ń s k i, rodem z Przemyśla w Galicyi, stopień Dra wszech nauk lekarskich.

— **Biuro statystyczne miasta Krakowa** otrzymało propozycyę od Biura statystycznego królestwa belgijskiego zawarcia stałych stosunków i wzajemnej wymiany publikacyj. W ciągu roku jest to już druga podobna propozycya; przed kilkoma bowiem miesiącami zgłosiło się w podobnym celu Biuro statystyczne miasta Medyolanu.

— **Ślub.** W dniu wczorajszym o godz. 8 wieczorem w kościele OO. Kapucynów pobłogosławił X. gwardyan Bernard związek małżeński p. Dra Wincentego Łepkowskiego z panną Celiną Libeltówną. W uroczystym akcie rodzinnym uczestniczyło liczne grono krewnych i przyjaciół rodzin Łepkowskich i Libeltów.

— **Z teatru.** Pierwsze przedstawienie *Wiceadmirała* zgromadziło liczną publiczność, która zwłaszcza w akcie pierwszym bawiła się wybornie. Operetka ta w miarę dowcipna i melodyjna, powinna cieszyć się znacznem powodzeniem.

— **Pielgrzymka do Częstochowy.** Przewodnik kompanij krakowskich do Częstochowy zawiadamia niniejszem pobożnych, że wotywa na intencyę pielgrzymów odprawi się dnia 23 lipca o godzinie 8 rano przed cudownym obrazem Najświętszej Panny Maryi na Piasku. Po wotywie kompania wyruszy wprost w drogę. Wszyscy, którzyby chcieli wziąć udział w tej pielgrzymce, winni się zaopatrzyć zawczasu w kartę na sześć tygodni, opatrzoną stemplem za 15 cent.

— **Bunt więźniów.** Czytamy w *Przeglądzie:* W sobotę o godz. $9\frac{1}{2}$ wieczór zapanował żywy ruch w jednej z cel lwowskiego sądu karnego, zajętych przez inkwizytów. Więźniowie tam umieszczeni poczęli gwarzyć głośno, śpiewać, słowem wesoło się bawić. Niezwykłe te objawy wesołości, do tego o tak spóźnionej porze, zwróciły uwagę pełniącego służbę nocną dozorcy, który zaczął się pilniej wsłuchiwać w ten gwar i wprawnem uchem pochwycił jakiś podejrzany szelest, przejawiający się chwilami między śpiewem, a przypominający żywo zgrzyt piłowanego żelaza. Ponieważ w tej kaźni siedział między innymi także niebezpieczny ptaszek, przychwycony niedawno z całą szajką rzezimieszków, grasujących we Lwowie, niejaki Szymański, któremu w drodze dyscyplinarnej nałożono kajdany za zuchwałe zachowywanie się, pospieszył dozorca do zarządcy więźniów i zaraportował swoje spostrzeżenie.

Zarządca udał się bezzwłocznie do kaźni i skonstatował, że Szymański rzeczywiście przepiłował już kajdany u nogi i zabrał się do tej samej roboty około rąk. Rozkazał więc dozorcom, żeby nałożyli mu kajdany napowrót, ale na to Szymański stanął w obronnej pozycyi i zagroził śmiercią każdemu, ktoby się do niego zbliżył. Z tem wszystkiem udało się dozorcom pochwycić Szymańskiego i ubezwładnić. Wtenczas podnieśli więźniowie krzyk: „Nie wolno zabijać! nie bij! gwałt! rozbój! itp." Sąsiednie kaźnie zaczęły się ruszać i wtórować piekielnym wrzaskiem. Szarpano z wewnątrz drzwiami od kazien, tłuczono w nie pryczami, rozbijano, co było pod ręką. Zawiadomiony o całem zajściu prezydent sądu karnego, p. Białoskórski, przybył niezwłocznie na miejsce gwałtów, a równocześnie wkroczyła na korytarze więzienne zarekwirowana z pogotowia kompania wojska. Widok połyskujących bagnetów oddziałał uspokajająco na wzburzone umysły bezpłatnych lokatorów kryminału i chociaż tu i owdzie ozwał się jeszcze z tłumu jakiś głos niezadowolenia lub protestu, wróciło wszystko do wzorowego porządku i o godz. 4 rano opuścił p. prezydent zabudowania więzienne, w których zapanowała wzorowa cisza.

W niedzielę dnia 17 b. m. próbowali więźniowie o tej samej znów godzinie, to jest o $9\frac{1}{2}$ wieczór wznowić awantury dnia poprzedniego, ale spotkali się z przygotowaną już zawczasu kompanią wojska i po wyłączeniu 3 najgłośniejszych przywódców z pośrodka nich, którym nałożono kaftany bezpieczeństwa, dali za wygraną i ułożyli się spokojnie do pokrzepiającego snu. Cała awantura skończyła się bardzo szczęśliwie bez rozlewu krwi i bez użycia broni, dzięki energii i wysokiemu taktowi p. prezydenta.

— **Z Mielnicy** donoszą: W sobotę odbył się w pięknym pałacu mielnickim ślub hrabianki Halki Borkowskiej, córki marszałka powiatowego Mieczysława hr. Borkowskiego, z hr. Kazimierzem Karwickim. W pięknie przystrojonym kościele miejscowym pobłogosławił X. Arcybiskup Feliński młodą parę na dalszą drogę życia, a po ceremonii kościelnej wygłosił do nowożeńców prześliczną, do głębi wzruszającą przemowę w duchu patryotycznym. X. Arcybiskupowi asystowali: X. kanonik Barusiewicz, X. kanonik Sawczyński i X. Zawirski. W orszaku weselnym były rodziny hr. Karwickich, Borkowskich, Nyków, pp. Konstantowie Podhorscy, Garapichowie, Józefowie Jabłonowscy, Mieczysławowie Brykczyńscy, hr. Wodziccy, pani Chotkiewiczowa, pp. starosta Müller, Włodz. Postruski i wielu innych. Po ślubie odbyła się w pałacu mielnickim wspaniała uczta weselna. Toalety wszystkich pań były prześliczne, a zaznaczyć się godzi, że suknia ślubna panny młodej była ubrana koronkami wyłącznie krajowego wyrobu z Kańczugi i Rymanowa. Podczas godów weselnych podejmowano kosztem hr. Borkowskich oficyalistów i mieszkańców Mielnicy sutą ucztą.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gr. kat. komitetowi parafialnemu w Suchodole, w powiecie bobreckim, na restauracyę cerkwi zapomogi w kwocie 50 złr.

— **Przeniesienie.** Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego, Ignacego Tęczarowskiego ze Lwowa do Jasła, i przydzieliła asystentów pocztowych: Szymona Kupczakiewicza i Władysława Fialę urzędowi pocztowemu i telegraficznemu w Jaśle.

— **Krwawe żniwa.** Z Budapesztu telegrafują: Obok wielkiego Warazdynu przyszło do walki między żniwiarzami a żandarmeryą. Żandarmi interweniowali mianowicie na rzecz właściciela ziemskiego, z którym żniwiarze popadli w konflikt. Żniwiarze chwycili za kosy i zabili jednego żandarma, a w odpowiedzi na to żandarmi dali ognia. Jak głoszą, miało paść 12 żniwiarzy.

— **Fałszerze monet.** W Kołomyi wykryto fałszerzy srebrnych guldenów. Do pewnego sklepu przyszedł pewien jegomość z zamiarem kupienia drobnostki i po krótkim targu położył na ladę sklepową srebrnego guldena. Kupiec, któremu się gulden na pierwszy rzut oka wydawał podejrzanym, nie chciał go przyjąć, mówiąc, że fałszywy. Ponieważ kupujący nie chciał ani oddać towaru, ani zapłacić zań dobremi pieniądzmi, przeto rzecz oparła się naprzód o policyę, a następnie o prokuratoryę, która natychmiast zarządziła rewizyę w pomieszkaniu właściciela podejrzanej monety, ślusarza kolejowego, zamieszkałego w Sopowie. Rewizya wykryła maszynę do wybijania guldenów i materyał na ten cel przygotowany. Aresztowano więc natychmiast pomysłowego ślusarza, a za współwinnym bratem zarządzono poszukiwania.

— **Konkurs dramatyczny.** Odnośnie do ogłoszonego przez redakcyę *Kuryera Warszawskiego* konkursu dramatycznego, na który, jak wiadomo wpłynęło 35 sztuk, donosi redakcya tegoż pisma, że zamiar, który przyświecał przedsięwzięciu t. j. zamiar wzbogacenia repertuaru sceny warszawskiej będzie urzeczywistniony. I tak, z nadesłanych sztuk:

1) Sztuki zalecone wystawiane będą przez dyrekcyę teatrów dowolnie, bez porządku z góry powziętego, jedynie w miarę przygotowania ich dla sceny; dyrekcya przyjmuje do wystawienia najwyżej pięć sztuk.

2) Każda z wybranych sztuk wystawiona będzie 5 razy, przez 5 wieczorów bezpośrednio po sobie idących; dla każdej sztuki z konkursu wyznaczone będą jedne i te same stałe dni w tygodniu.

3) Pomiędzy pierwszem wystawieniem jednej sztuki a pierwszą reprezentacyą drugiej pozostawia się czas dwóch tygodni, niezbędnych dla artystów do wyuczenia się ról.

4) Z uwagi na bezimienność sztuk, których autorowie ujawnieni będą dopiero po rozstrzygnięciu konkursu, obsadzać rolę w sztukach będzie dyrekcya teatru.

5) Za sztukę wystawioną na scenie dyrekcya wypłaca autorowi, po rozstrzygnięciu konkursu, honoraryum zwykłe 300 rs. Niezależnie od tego, autorowie dwóch sztuk, mających największe powodzenie kasowe w ciągu pierwszych pięciu przedstawień, otrzymują od dyrekcyi 5% od dochodu *brutto* z tychże przedstawień; sztuki stają się własnością dyrekcyi teatrów warszawskich.

6) Dla oceny powodzenia dzienniki otrzymają ścisłe raporta kasowe z przedstawień.

7) Wypłata honoraryum autorom sztuk, nienagrodzonych (koperty nagrodzonych przez *jury* będą otwarte) uskutecznioną będzie z chwilą, gdy nazwiska autorów będą dyrekcyi zakomunikowane; to też autorowie sztuk granych, lecz nie nagrodzonych, powinni przysłać dyrekcyi koperty, zupełnie podobne do tych, jakie na konkurs nadesłali. Po zamknięciu konkursu redakcya *Kuryera Warszawskiego* omawiane koperty również złoży w dyrekcyi.

8) W stosunku do warunków konkursu, w Nrze 260 *Kuryera Warszawskiego* w r. z. ogłoszonych, wystawa sztuk w teatrze traktowana będzie przez komisyę sędziów, jako jeden z bardzo ważnych sposobów wszechstronnego ocenienia prac konkursowych, które bez reprodukcyj scenicznych tylko teoretycznie ocenioneby być mogły.

9) Po ukończeniu przedstawień w teatrze, komisya sędziów wyda swój wyrok ostateczny co do sztuk, na konkurs nadesłanych.

Autorowie, nieżyczący sobie konkursowego wystawienia sztuk na scenie, mogą wnieść zastrzeżenie w ciągu dwóch tygodni, licząc od dnia 19 b. m.

— **X. metropolita mohilewski Kozłowski,** po szczęśliwie dokonanej operacyi przez Dra Ksawerego Gałęzowskiego, ma się dobrze i bawi jeszcze w Wersalu. X. metropolita może już czytać duże litery, a prawe oko znacznie się poprawiło. Do czytania i pisania będzie używał okularów, które mu dobierze Dr Gałęzowski. Z Wersalu X. Metropolita ma się udać do Vichy. *(Kraj).*

— **Z Kalisza** donoszą *Warsz. Dniewnikowi*, że dnia 4 lipca odwiedził to miasto naczelny prezydent prowincyi poznańskiej i bydgoskiej, baron v. Mellendorf-Wilamowitz, w towarzystwie prezydenta prowincyi poznańskiej, p. Himme, i landrata powiatu ostrowskiego, barona v. Lützow. Zaraz po przyjeździe prezydent złożył wizyty: gubernatorowi kaliskiemu r. t. Daraganowi, prezesowi sądu okręgowego kaliskiego bar. Gerszau i innym wyższym urzędnikom. Zwiedziwszy więzienie i park miejski i zjadłszy obiad u gubernatora, baron Mellendorf wraz z towarzyszącemi mu osobami o godz. 6 wieczorem odjechał z powrotem do Poznania.

— **Bismarck Koryolanem.** *Germania* przypomina frondującemu ekskanclerzowi, następujące własne jego, wielce charakterystyczne słowa, wypowiedziane w pruskiej Izbie deputowanych dnia 30 stycznia 1869 r.: „Koryolanów w Niemczech nie brak, brak im tylko Wolsków, gdyby tylko znaleźli Wolsków, to wnetby się zdemaskowali; w tem tylko sęk, że bodaj czy wszystkie kobiety Niemiec zdołałyby jednak doprowadzić do skutku ostateczne przejednanie Koryolana z ojczyzną.“ *Germania* radzi Bismarckowi, żeby teraz spróbował tego na sobie.

— **Z Paryża** telegrafują dnia 16 b. m.: Z Camaret-sur-Mer donoszą, co następuje: Dyrektor wyższej szkoły żeglugi napowietrznej, Jerzy Besançon, oraz żeglarze napowietrzni, Perlier i de Meyer, którzy w poniedziałek wieczorem w „Syryusz-Jowiszu“ wznieśli się w powietrze w Hawrze, a odtąd nigdzie ich nie widziano, zostali we wtorek o godz. 5 zrana spostrzeżeni przez trzymasztowca niemieckiego „Germania,“ pędzeni na bałwanach morskich i ocaleni. „Germania“ wydała owych żeglarzy napowietrznych szalupie francuskiej „Reine des Anges,“ płynącej do La Rochelle, która ich tamże wczoraj po południu o godzinie 2½ wysadziła na ląd.

— **Liceum francuskie.** *Pet. Wied.* piszą: Niedawno jeden z inicyatorów projektowanego w Rosyi liceum rosyjsko-francuskiego udał się do Paryża, celem ukończenia układów z rządem francuskim, który zapatruje się na tę sprawę z wielką sympatyą i przeznacza jednorazowo na budowę liceum milion franków, tudzież po 500.000 franków rocznego zasiłku na koszta utrzymania zakładu. Nierozstrzygniętą jest dotąd rzeczą, czy liceum owo powstanie w Petersburgu, czy też w Moskwie. Niektórzy z inicyatorów oświadczają się za wyborem Moskwy, z tego względu, że kolonia francuska w Moskwie jest zamożniejszą od kolonii francuskiej w Petersburgu i ofiaruje na rzecz liceum bezpłatne pomieszczenie, tudzież subsydyum roczne w sumie kilku tysięcy rubli.

— **Instytut medycyny doświadczalnej** w Petersburgu poleca przystępny środek desinfekcyjny Dra Nenckiego. Środek ten składa się z jednej części (na wagę) dziegciu sosnowego lub brzozowego, dwóch części wody i półtorej popiołu drzewnego. Wszystko to dobrze zmięszać i roztworzyć w ośmiu częściach wody. Mięszaninę tę należy pozostawić w spokoju przez półtorej godziny. Skoro na dnie utworzy się osad, roztwór dziegciowy należy zlać w inne naczynie. Roztwór ten zabija bakterye choleryczne w czasie bardzo krótkim.

— **Nekrologia.** Marya z Blechów Zielińska, przeżywszy lat 78, zmarła w Bochni dnia 18 b. m.

— We Lwowie zmarli: Władysław Paparona Papara, b. właściciel dóbr, oficer wojsk polskich z r. 1831, ozdobiony krzyżem *Virtuti militari*, przeżywszy lat 84, i Deodat Hasso Agopsowicz w wieku lat 79.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

We czwartek 21 b. m. po raz trzeci: *Wiceadmirał*, komiczna operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

— Dnia 19 lipca przed południem chwilami mały deszcz, zresztą pochmurno; termometr od +12·4 doszedł do +17·5 C. Barometr jeszcze trochę się podniósł; o godzinie 7-mej rano dnia 29 lipca stan jego był 739·5 mm., termometru +12·4 C. Wiatr północno-zachodni.

We czwartek dnia 21 lipca: św. Daniela proroka i Praksedy.

Dział ekonomiczny.

Z Towarzystwa rolniczego. Dnia 8 lipca odbyło się pod przewodnictwem wiceprezesa p. St. Homolacsa posiedzenie Komitetu Towarzystwa rolniczego. Przewodniczący powitawszy nowo-wybranych członków Komitetu prof. Dra Władysława Lubomęskiego, Zdzisława hr. Tarnowskiego i Władysława Żeleńskiego, zarządził wybór delegatów do ankiety w sprawie kolei lokalnych.

Następnie przystąpiono do wykonania uchwał ostatniego Zgromadzenia ogólnego. Ponieważ nadeszło już z komisyi podatkowej Izby deputowanych zapytanie o opinię Komitetu co do projektu ustawy, odnoszącej się do podatku zarobkowego, przeto do zredagowania odpowiedzi w myśl uchwał, powziętych na Zgromadzeniu ogólnem, powołano komisyę, złożoną z referenta tej sprawy prof. Dra Leo, Dra Juliana Brzezińskiego i posła Hermana Czecza, z prawem zaproszenia według uznania tej komisyi innych jeszcze członków.

Do ułożenia odezwy do rządu o subwencyę w celu zbadania sprawy połączenia Wisły i Odry kanałem spławnym wybrano komisyę, w skład której weszli: wnioskodawca hr. Andrzej Potocki, prof. Dr Leo i Lippoman, pozostawiając komisyi tej wolność powołania do składu swego innych jeszcze członków. Wnioski p. Ludwika Seelinga: co do tępienia myszy, niszczenia chwastów, uregulowania potoków górskich i ułatwienia drenowania, przekazano komisyi, złożonej z prof. Lubomęskiego, Lippomana, Dra Niedzielskiego i wnioskodawcy p. Seelinga.

Sprawę opisania bydła krajowego przekazano sekcyi handlowej, która, zaprosiwszy do współudziału prof. Dra Adametza, Dra Walentowicza i kogo jeszcze uzna za stosowne, zajmie się omówieniem podstaw podobnego opisu i wskaże odpowiednie do tego osobistości.

Jako stałych doradców intendentury wojskowej w Krakowie przy zakupnie produktów rolniczych na potrzeby armii przeznaczono z ramienia Komitetu pp. hr. Andrzeja Potockiego i Żeleńskiego.

Co do mianowania przez Towarzystwo rolnicze jednego członka do Komitetu dla spraw chowu koni, poruczono prezydyum porozumienie się z Komitetem Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego i wskazanie odpowiedniej osobistości.

Zatwierdzono program odczytów wędrownych, które docent Piotrowski ma odbyć w roku bieżącym, wyrażając jednocześnie nadzieję, że Towarzystwo rybackie w Krakowie udzieli potrzebnych w tym celu przyrządów i okazów.

Do próby nowej żniwiarki-wiązałki w Gumniskach i Krzeszowicach delegowano p. Lippomana.

Prof. Dr Lubomęski składa sprawozdanie o broszurze p. Władysława Szybińskiego o kainicie, wskutek czego postanowiono zakupić 100 jej egzemplarzy, a uwagi prof. Lubomęskiego wydrukować w *Tygodniku rolniczym*.

Wiedeń 18 lipca.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1549, węgierskich 2015, niemieckich 1057 — razem 4622 sztuk.

Płacono za galicyjskie stajenne 55—57—58 złr., osobliwe 60—61— złr., węgierskie 54—56—58—60—61 złr., niemieckie 57—60—62—63—64 złr. za 100 kilo mięsa. *Wilhelm Amirowicz.*

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy donoszą:

Ogłoszono tekst rozporządzenia o inspekcyi rządowej na kolejach. Istniejące na kolejach lokalne inspekcye rządowe będą skasowane, natomiast utworzoną będzie inspekcya centralna z inspektorem głównym na czele, w komplecie 12 inspektorów, oraz kilku innych urzędników etatowych. Przewidziane w ustawie obowiązki dotychczasowych inspektorów włożone być winny na dyrektorów kolei prywatnych i urzędników kolei rządowych. Inspektor główny instytucyi centralnej przedstawia ministrowi komunikacyj opinię swoją w sprawie nominacyj urzędników na kolejach, w pewnych zaś wypadkach może wymagać natychmiastowego usunięcia urzędników, których działalność uzna za niezadawalniającą. Do obowiązku inspekcyi należy prowadzenie śledztwa w razie wypadków na kolejach, oraz rewizya linij w odstępach peryodycznych.

Wydano także rozporządzenie o nadaniu praw służby rządowej dyrektorom kolei prywatnych. Dyrektorów mianuje minister komunikacyj z pośród kandydatów, przedstawionych przez zarząd danej kolei. Dyrektorowie korzystają z wszelkich praw i przywilejów służby rządowej, lecz nie otrzymują emerytury i wyżej w rangach posuwani być nie mogą. Pod względem rangi dyrektorowie kolei petersbursko-warszawskiej i wiedeńskiej liczą się do klasy V; na kolejach zaś terespolskiej, nadwiślańskiej, dąbrowskiej i fabryczno-łódzkiej do klasy VI.

Zarząd warszawskiego okręgu wojennego wyasygnował następujące sumy: 14.390 rs. na budowę domów dla dozorców magazynu prowiantowego w Komorowie pod miastem Ostrowiem, w gubernii łomżyńskiej; 15.496 rs. na podobne budowle w Zambrowie, tejże gubernii; 16.661 rs. na takiż cel we Włodawie, w gubernii siedleckiej; 5 855 rs. na budynek ochrony dla efektów wojskowych przy forcie śliwickim na przedmieściu Praga; 40.263 rs. na olejarnie, kuźnie i inne budowle koszarowe za rogatkami jerozolimskiemi; 14.100 rs. na budowę w obrębie fortecy warszawskiej szopy obozowej i 15.519 rs. na wystawienie w Modlinie murowanej kuchni szpitalnej i piwnicy.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 20 lipca. Koło poselskie polskie na posiedzeniu dzisiejszem wybrało do delegacyj wspólnych Jaworskiego i Chrzanowskiego jednomyślnie, zaś większością głosów Szczepanowskiego, Popowskiego, Jędrzejowicza i Kluckiego, a z grona ruskich posłów Mandyczewskiego. Zastępcami wybrano: Henzla i Włodzimierza Gniewosza. Jutro nastąpi wybór delegacyi w Izbie poselskiej.

Wiedeń 20 lipca. Taaffe ma powrócić do Wiednia z końcem bieżącego lub z początkiem przyszłego tygodnia.

Na wczorajszym obiedzie parlamentarnym Polaków i prawicy obecni byli wszyscy ministrowie z wyjątkiem Taaffego, Steinbacha i Gautscha.

Przy wyborze do delegacyj w klubie Młodoczechów, pozostał Vaszaty w mniejszości.

Wiedeń 20 lipca. *Polit. Corresp.* ogłasza: Wczorajsze dzienniki przyniosły wiadomość, że w kołach polskich deputowanych krążą pogłoski, jakoby w ciągu ubiegłego tygodnia austryacko-węgierski ambasador w Petersburgu telegraficzną drogą doniósł do dworu cesarskiego w Ischl, iż cholera przeniosła się już do graniczących z Austryą rosyjskich gubernij, na Wołyń i do Królestwa Polskiego, oraz iż zaszły wypadki cholery wśród rosyjskiego wojska, rozlokowanego wzdłuż granicy austryackiej. Jak możemy zapewnić na podstawie informacyj, zasięgniętych z autentycznego źródła, pogłoska o nadejściu wiadomości powyższej treści od ambasadora w Petersburgu jest zupełnie nieprawdziwa. Wogóle nie nadeszły żadne oficyalne doniesienia, któreby sygnalizowały pojawienie się wypadków cholery w guberniach rosyjskich, graniczących z austro-węgierską monarchią. Wszystkie, nadchodzące z zagranicy sprawozdania o cholerze, zostają zresztą natychmiast przekazywane kompetentnym władzom ministerstwa spraw wewnętrznych i bez najmniejszej zwłoki ogłaszane.

Petersburg 20 lipca. Rozruchy w Saratowie powstały z tej samej przyczyny i miały ten sam przebieg, co w Astrachanie. Dnia 10 lipca tłum rzucił się na dwóch mężczyzn, których wzięto za lekarzy. Widok rozlanej krwi sfanatyzował ekscedentów, którzy rozproszyli się po rozmaitych częściach miasta, ażeby niszczyć domy lekarzy, mieszkania urzędników policyjnych, apteki, hotele i sklepy. W budynku policyjnym tłum zniszczył wszystkie akta i znieważył urzędników. Szpital choleryczny mieścił się w prowizorycznie wzniesionym budynku drewnianym; zdruzgotano w nim meble, zniszczono lekarstwa, chorych na cholerę wyniesiono na ulicę, nacierano lodem i dawano pić mleko. Niektórzy z chorych umierali natychmiast, innych odnoszono do domów, inni wreszcie uciekali bez śladu. Kilka osób personalu szpitalnego zabito, poczem podpalono szpital. Kiedy pojawiło się wojsko dla ochrony budynku, tłum lżył oficerów i rzucał na nich kamieniami. Dopiero strzały rozproszyły dziką zgraję i wtedy udało się obsadzić wojskiem miasto. Do wieczora jeszcze trwały zamieszki, dopiero nazajutrz zapanował porządek. W Pokrowsku (w pobliżu Saratowa) przyszło także do zaburzeń w dniu 11 b. m. Ludność tamtejsza zniszczyła szpital ziemstwa i mieszkanie lekarza. Pomocnik lekarski poraniony przez tłum umarł.

Londyn 20 lipca. Gladstone wyjechał na kuracyę do Braemar w Szkocyi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 20 lipca. (Z Izby deputowanych). Na wczorajszem posiedzeniu do głosu nad ustawą pożyczkową zapisało się 14 mowców.

Vaszaty skarży się, że nie mógł przyjść do głosu w dyskusyi jeneralnej i oświadcza, że będzie głosował przeciw ustawie, bo niema zaufania do rządu. Mowca wskazuje na zwołanie komisyi dla rozgraniczenia czeskich okręgów sądowych. Hr. Taaffe — rzekł mowca — spiskuje z wrogami czeskiego ludu.

Treuinfels porównywa pomięszanie pojęć o regulacyi waluty z zamięszaniem ludności rosyjskiej wobec niebezpieczeństwa cholery. Uchwalenie pożyczki jest dowodem, że sytuacya jest poważna.

Kaiser sądzi, że obecnego rządu nie można obdarzać zaufaniem ani w politycznym, ani w narodowym, ani w ekonomicznym zakresie. Dążenia do rozszerzenia prawa wyborczego rząd stłumił w zarodku, podobnie utrudnia reformę prasową; nie szanuje przytem nietykalności poselskiej. — Mowca żąda ustanowienia języka niemieckiego, jako języka państwowego, oraz ustanowienia w miejsce pożyczki, podatku giełdowego i podwyższenia wyższych skal podatku osobowo-dochodowego.

Gomperz przemawia za projektem.

Przewodniczący zapowiada, że we czwartek nastąpi trzecie czytanie projektów walutowych, oraz wybory do delegacyj.

Wiedeń 20 lipca. (Z Izby deputowanych). Minister handlu odpowiada na interpelacye w sprawie włoskiej klauzuli o cłach od wina i oświadcza, że cło 320 ct. od dnia 27 sierpnia wchodzi w życie, ponieważ Włochy zdecydowały się na przyjęcie cła 577 centimów i z rządem włoskim doszliśmy do zupełnie jasnego porozumienia. Cło to było zawsze specyalnym objawem ruchu handlowego na granicy. Podwyższenie go w ciągu trwania traktatów jest wykluczone. Rząd pilnie zastanawia się nad sprawą taryf kolejowych od wina; będzie się zarazem starał popierać i rozwijać krajowe domy składowe winne.

Na interpelacyę Mengera co do budowy linii kolejowej w Lindewiese do granicy państwa, odpowiada minister handlu, że trasa z Zugmantel do Niklasdorf jeszcze w bieżącym roku będzie ukończoną.

Herold oświadcza, iż Młodoczesi nie mogą głosować za pożyczką. Mowca omawia stosunki stronnictw w parlamencie i zapytuje ministra skarbu, jakie układy toczyły się między rządem a zjednoczoną lewicą? Mowca kończy zapowiedzią stanowczej walki Młodoczechów przeciw rządowi, do którego nie mają zaufania (oklaski z ław młodoczeskich).

Minister skarbu Dr Steinbach odpowiada, że nikogo nie można zmusić do zaufania; tu zresztą idzie o zaufanie do komisyi kontroli długów państwa, że nie wyda ona złota i o zaufanie do ciał ustawodawczych. Dla ministra te ciała ustawodawcze są najwyższą powagą. Wywody Herolda natchnione są ściśle określonym duchem stronniczym. Minister skarbu nie brał udziału w rokowaniach, o których mówi Herold; broni on projektów walutowych, jako urzędnik i uczciwy człowiek, bo je uważa za korzystne dla Austryi.

Barwą stronniczą ministra jest barwa czarno-żółta, występuje on wyłącznie w obronie interesów wspólnej ojczyzny wszystkich ludów Austryi. Rząd w tej sprawie dlatego zażądał od razu całej potrzebnej mu sumy, aby zaznaczyć, że na seryo traktuje sprawę uporządkowania waluty.

Wiara Izby w silne postanowienie rządu jest konieczną w interesie kursu emisyjnego i konwersyi. Minister potrzebuje kasowych zapasów złota, a to w okresie przejściowym dla wyrównania pewnych ścieśnień obiegu, ostatecznie zaś w celu uregulowania asygnat salinarnych, ewentualnie także dla zniżenia efektywnej wysokości pożyczki. Minister stoi w zupełności na stanowisku, które w zasadniczej swej uchwale określiła komisya walutowa, a mianowicie co do potrzeby użycia złota dla wykupna not państwowych. (Żywe oklaski).

Wiedeń 20 lipca. W Izbie panów poświęcił prezydent wspomnienie zmarłym członkom: Hennetowi, Isbaremu i Goeglowi, poczem uchwalono bez zmiany ustawy o podwyższeniu gwarancyi dla kolei Eisenerz-Vordernberg, o budowie kolei Janjici-Bugojno, oraz kredyty dodatkowe z powodu nabycia dóbr Nadwórna przez państwo i ustawę o udzieleniu bezprocentowej pożyczki państwowej Brodom. Co do kredytu dodatkowego na zasiłki dla urzędników państwowych, obstaje Izba panów przy swojej uchwale, ograniczającej ten kredyt do 500,000 złr.

Wiedeń 20 lipca. Podana w jednym z tutejszych dzienników wiadomość o pogorszeniu się stanu zdrowia Taaffego jest najzupełniej nieuzasadnioną.

Wiedeń 20 lipca. Na prośbę ministerstwa spraw wewnętrznych, oddało ministerstwo obrony krajowej żołnierzy żandarmeryi, przeznaczonych dla czuwania nad katastrem bydła nad granicami rosyjską i rumuńską, do rozporządzenia galicyjskiemu Namiestnictwu i bukowińskiemu rządowi krajowemu, przy przeprowadzaniu środków sanitarnych przeciwko zawleczeniu cholery.

Wiedeń 20 lipca. Władze rozwiązały zgromadzenie robotnicze, na które przybyło około 3000 socyalnych demokratów. Było także obecnych blisko 200 antysemitów, między którymi znajdowali się Lueger i Gessman. — Powodem rozwiązania było to, że pomiędzy socyalnymi demokratami a antysemitami przyszło do hałaśliwych scen i do kłótni.

Buda-Peszt 20 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza nominacyę Lukacsa ministrem handlu i uwolnienie Wekerlego od kierownictwa ministerstwem handlu.

Buda-Peszt 20 lipca. Reskrypt królewski odracza parlament do dnia 26 września.

Rzym 20 lipca. Były minister Ellena umarł wczoraj.

Rovigo 20 lipca. Cyklon zniszczył miejscowość Polesella. Wiele osób zginęło.

Petersburg 20 lipca. Pogłosce, jakoby minister spraw wewnętrznych Durnowo, zamierzał ustąpić, zaprzeczają z dobrze poinformowanej strony, jako „na razie zupełnie nieuzasadnionej.“

Petersburg 20 lipca. W dniu 17 b. m. zachorowało w Astrachanie osób 268, umarło 182; w Saratowie zachorowało 108, umarło 78; w Samarze zachorowało 56, umarło 45; w Kazaniu zachorowały 2 osoby, umarła jedna. Dnia 16 b. m. w Carycynie zachorowało osób 124, umarło 70. Do 18 lipca zachorowały w Woroneżu 4 osoby, umarły 2; na stacyach zaś kolei woronesko-rostowskiej zachorowało 34, umarło 20 osób. Dnia 15 b. m. zachorowało w Rostowie osób 35, umarło 12; w Azowie zachorowało 18, umarło 9.

Ukazem carskim zarządzono desinfekcyę sprowadzonej z Azyi bawełny, wełny i innych przedmiotów, zakazano zaś dowozu skór, jelit i produktów surowych. Podróżni podlegają siedmiodniowej kwarantannie.

Moskwa 20 lipca. Śledztwo wykazało, że rozszerzenie pogłoski o wybuchu cholery w Moskwie, wyszło od pewnego członka giełdy, którego też natychmiast z giełdy wykluczono.

Zofia 20 lipca. W procesie morderców Belczewa ogłoszony został wczoraj wyrok. Milarow, Popow, Georgiew i Aleksander Karagułow skazani zostali na śmierć; Karawełow na 5 lat więzienia, inni siedmiu oskarżeni na karę więzienia od 15 miesięcy do 9 lat. Sześciu oskarżonych uwolniono.

Lizbona 20-go lipca. Następca tronu zachorował.

Chrystyania 20 lipca. Król powierzył utworzenie gabinetu byłemu prezydentowi gabinetu Stangowi.

Od Administracyi „Czasu.“

Na pomni „Oskara Kolberga“ złożył J. E. Dr Józef Majer 5 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Zwracamy uwagę czytelników na ogłoszenie p. **Wład. Limanowskiego**, zegarmistrza w Krakowie, który sklep zegarmistrzowski, istniejący od 12 lat w Sukiennicach, **przeniósł obecnie do Rynku głównego l. 39** na linii *A-B* (obok handla J. F. Fischera) i zaopatrzył swój skład w znaczny wybór różnego rodzaju **zegarków** złotych, srebrnych, niklowych i stalowych z pierwszorzędnych fabryk genewskich po umiarkowanych cenach.

Tani koniak. Znana firma Karol Filip Pollak w Pradze dostarcza wyciąg z koniaku *** z którego w bardzo łatwy sposób można wytworzyć znakomity aromatyczny koniak, który do francuskiego wyrobu zadziwiająco jest podobny. Ten wyciąg jest na polu wyrobu esencyj skończoną szczególnością, którą jako odpowiadającą wszelkim higienicznym wymaganiom, destylatorom jak najlepiej polecić można. (1661)

Dr med. Jan Starachowicz, asystent prof. Dra Pieniążka, ordynuje, począwszy od dnia 25 Czerwca b. r., przez cały sezon kąpielowy **w Szczawnicy** w chorobach nosa, gardła, krtani i płuc. (1548 12-12)

Bogiem a prawdą, powieść z ostatnich czasów, wydanie drugie, przejrzane i poprawione przez autora, (8° 226 str.) jest do nabycia za 1 złr. 50 ct., pocztą opłatnie (należytość za przekazem) 1 złr. 65 ct. w księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 20 lipca. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	95 35	Anglobanki	151 75
„ srebrna „	95 05	Uniony	242 —
„ 4% złota	113 80	Bankvereiny	114 75
„ 5% pap. nieop.	100 65	Akcye Länderbank.	218 10
Akcye Ban. Aus.-W.	995 —	„ kol. Kar. Lud.	214 —
„ kredytowe	311 —	„ „ lwowsko-	
Londyn	119 60	„ „ czerniow.	243 25
Napoleony	9 50½	„ „ połudn.	98 37½
Dukaty	5 67	Elbethale	234 —
Marki	58 57½	Nordbahny	2810
5% Renta węg. pap	110 05	Staatsbahny	297 75
4% „ „ złota	10[illegible] 50	Alpiny	65 1[illegible]
Losy prem. węg.	142 —	Akcye tytoniowe	181 —
Losy tureckie	40 60	Ruble	118 50

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 20 lipca.

Banknoty austr.	170 65	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń	170 50	Akc. kol. Kar. Lud.	91 40
Banknoty ros.	2[illegible]3 35	„ austr. kred.	166 20
5% Listy zast. pols.	65 —	Ultimo Ruble	204 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 20 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	117 50	119 50
Marki niemieckie	58 30	58 70
20-to frankówka ważna	9 46	9 56
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	94 70	95 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 30	105 30
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 80	94 70
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	97 40	98 40
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 50	99 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 —
4% „ „ 41 let.	94 70	95 70
4% „ „ 56 let.	94 50	95 30
4½% „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 30	108 —
5% „ „ niepr.	100 80	101 50
4½% „ „	98 20	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 50	101 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	101 75	102 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	242 —	244 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	324 —	331 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	23 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 50	18 20
„ węgier. „	11 60	12 40
„ włosk. „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 20

Wiedeń 19 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10 % Renta papierowa	95 25	95 40
4 2/10 % „ srebrna	94 95	95 1[illegible]
4% Renta złota	113 30	113 [illegible]0
5% „ papier. nieopodatkow.	100 8[illegible]	101 —
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	142 —	143 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 75	141 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	151 75	152 25
„ „ 1864 „ 100 „	182 50	183 —
5% Renta węg. papierowa	100 65	100 85
4% „ „ złota	109 80	110 —
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	117 —	117 70
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 45	105 45
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	94 —	94 30
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	150 75	151 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	308 20	308 90
Credit-Bank węgierski . 200 „	355 —	356 —
Oesterr. Länderbank . . 200 „	216 60	217 20
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	995 —	1000
Unionbank . . . . . 200 „	241 —	241 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	162 —	162 75
Wiedeński Bankverein . 100 „	114 75	115 25
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	200 25	200 75
Ferdynanda Północ. . 1050	2810	2820
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	214 —	215 —
Koszycko-Oderberg . 200 „	182 50	183 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	242 50	243 50
Siedmiogrodzkie I. . . 200 „	199 75	200 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	297 —	297 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „	98 50	99 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 50	200 —
„ Nord-Ost . . . . 200 „	197 —	197 30
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 —	— —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 40	101 —
3% „ „ Prem.	111 70	112 20
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 50	102 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	96 50
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	— —	94 75
4% „ „ „ „ 41 „	95 —	95 25
4½% „ „ „ „ 52 „	99 50	99 95
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	101 40
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	— —
4% „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	123 —	123 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 —	100 60
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 10
„ „ Jarosław 300 „ „	95 75	96 75
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 —	95 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 —	85 6
„ nieopd. „ „ „	93 30	94 3
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	— —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	144 60	145 60
„ „ złot. 200 złr. 5%	122 50	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 75	103 75
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 75	103 75
„ Nordost . . . 300 „ „	100 —	100 10
„ „ złotem 200 „ „	119 50	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 50	123 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	157 25	157 75
„ Węgierskie . „ 100	142 —	142 50
„ Tureckie . . fr. 400	41 60	42 2[illegible]
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 80	7 1[illegible]
Kredytowe . . . . . . „ 100	189 75	190 75
Insbruku . . . . „ 20	25 —	26 —
Krakowskie . . . . . . „ 20	23 25	23 75
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	55 —	57 —
Czerw. Krzyż austryack. „ 10	17 50	17 [illegible]
„ „ węgierskie „ 5	11 50	11 80
Rudolfa . . . . „ 10	23 50	24 5[illegible]
Salsburskie . . . . . „ 20	26 75	27 75
St. Genois . . . . . . „ 42	63 —	64 —
Stanisławowskie . . . „ 20	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 69
20 frankówki	9 51	9 52
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 94	11 99
Marki niemieckie za 100 marek	58 57	58 65
Rubel papierowy za 100 rubli	117 50	118 —

Lwów 19 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	324 —	330 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	101 —	101 70
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
4½% „ „ „	98 25	98 95
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 70	97 40
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 19 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	103 —
„ „ „ „ V	— —	102 50
4% „ likwidacyjne	— —	99 —
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 25
„ „ „ „ III	— —	102 10
„ „ „ „ IV	— —	101 80

Najtańszy, treściwy
PRZEWODNIK
po
KRAKOWIE
wyszedł nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. (1617-5-6)

Cena 10 centów.

W tejże księgarni jest do sprzedania **bardzo tanio:**
☞ siedm gablotek oszklonych razem lub pojedynczo.

Hermina Rudolf
w Krakowie, ul. Grodzka l. 9,
poleca **w nowo otwartym magazynie:**
SKŁAD PŁÓTNA
tak surowego jakoteż **web, płótna** na prześcieradła **bez szwu,** kolorowe weby na **wsypy,** niciane **DRELICHY** na materace i story, **dymki, szyrtyngi** itd.

Wielki skład kolorowych i białych chustek do nosa przeważnie czysto lnianych pierwszej jakości, ręczniki, ściereczki.

Bielizna stołowa na 6, 12, 18 i 24 nakryć.
Materace, kołdry, kapy.
Własna szwalnia bielizny gotowej męskiej, damskiej i dziecinnej.
Bielizna Dra Jaegera i X. Sebast. Kneippa.
Wybór haftów, firanek, pończoch, skarpetek, krawatek, rękawiczek itp. (1674-1-12)

Ceny nader niskie.

Ponieważ magazyn ten prowadzony będzie pod osobistym kierownictwem p. **J. Ad. Rudolfa,** mam tedy nadzieję, że jego dotychczasowi Szan. Odbiorcy będą nadal zaszczycali tem samem zaufaniem i mój magazyn, który polecam.

(Adres dla listów: **H. Rudolf, Kraków**).

Przeniesienie kancelaryi adwokackiej
Zawiadamiam, że biuro swoje przeniósłem do domu pod Nr. 9 przy placu WW. Świętych (vis-à-vis Magistratu) położonego.
Kraków, dnia 20 lipca 1892 r.
Dr. Csesznák Feliks,
(1689-1-3) adwokat.

Odwaniacz,
czyli
PŁYN DESINFEKCYJNY,
środek, służący do natychmiastowego usunięcia wszelkiej woni cuchnącej, a zarazem do desinfekcyj lokali zatrutych zarodkami chorób zaraźliwych, jakoto: tyfus, dyfteryа, biegunka i ospa.

Sposób użycia:
Ścieki, wychodki, naczynia, lub stajnie, — polewa się tym płynem; chcąc desinfekcyę przeprowadzić w zamkniętych lokalach, należy ten płyn rozpryskać za pomocą kropidła. Bieliznę, obrazy lub meble, należy zmyć tym płynem.

Cena butelki litrowej 10 ct.
Wyrób i skład w aptece **Konstantego Waszniewskiego w Krakowie,** do nabycia również w innych aptekach. (1673-1-)

OGŁOSZENIE.
Z polecenia — dekretem Tarnowskiego c. k. Sądu obwodowego z d. 7 kwiet. 1892 do L. 6793 ustanowionego sekwestra Wgo Dr. Bronisława Junoszy Gałeckiego — ogłaszamy niniejszem, że w dniu **29 lipca 1892 o godz. 10 przed południem odbędzie się w magazynach Domu komisowego Banku galicyj. dla handlu i przemysłu w Tarnowie publiczna licytacya** złożonych, a zajętych sądownie w garbarni w Ładnej pod Tarnowem, następujących przedmiotów:
5 beczek tłuszczu (tranu) 1034 kilo,
skóry z łap i kawałków 491 kilo,
20 sztuk różnych kawałków skór,
12 " " " "
i 105 szt. skór końskich wyprawionych.
(1675) **Dyrekcya.**

Kolegium XX. Pijarów.
Konwikt w Kolegium otwarty będzie na przyszły rok szkolny, jak lat przeszłych. Taksa za utrzymanie 400 złr. przez rok szkolny, uiszczana w ratach półrocznych albo miesięcznych z góry. W temże Kolegium otwarty będzie **jednoroczny kurs przygotowawczy do gimnazyum lub szkoły realnej** za opłatą miesięczną 5 złr.
W Krakowie, dnia 11 lipca 1892 r.
X. Tadeusz Chromecki,
(1651-2-3) Rektor Kolegium XX. Pijarów.

Wysoką prowizyę
przy uzdolnieniu także **stałą pensyę** płacimy **ajentom** za sprzedaż na spłaty prawnie dozwolonych losów. Oferty przyjmuje **Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft Adler & Comp., Budapest.** (1662-2-6)

Zakład leczenia wodą
Priessnitzthal
w Mödling,
30 minut od **Wiednia** odległy, w ślicznem położeniu i okolicy lesistej.
W połączeniu z elektrycznem leczeniem, mięsieniem i szwedzką gimnastyką leczniczą.
Lecznica dla **chorób piersiowych, nerwowych, żołądkowych, dolnych części ciała i chorób kobiecych.**
Doskonały pensyonat — przystępne ceny.
Na zapytania odpowiada zarząd. (1251-5-)
Naczelny lekarz: **Dr. Józef Weiss.**

Wyciąg z koniaku.



Celem natychmiastowego wytworzenia wybornego, zdrowego i jędrnego koniaku, którego nie odróżni się od prawdziwego francuskiego koniaku, polecam tę uznaną szczególność.

Cena za 1 kilo (wystarczający na 100 litrów koniaku) 16 złr. Przepis bezpłatnie. Za najlepszy skutek i zdrowy wyrób poręczam.

Oszczędność na spirytusie
osięgnąć można moją niezrównaną wzmacniającą esencyą do wódek; nadaje ona napojom przyjemny ostry smak i jest tylko u mnie do nabycia. Cena 3 złr 50 ct. za kilo (na 600—1000 litrów) włącznie z opisem użycia.

☞ Oprócz tych szczególności polecam wszelkie **esencye** do wytwarzania **rumu, śliwowicy, owocówek, gorzkich wódek ziołowych** i wszelkich istniejących **likierów, wódek, octu i winnego octu** w niezrównanej dobroci. Przepisy bezpłatnie.

Cenniki opłatnie.

ZA ZDROWE WYROBY PORĘCZAM.
Karol Filip Pollak,
fabryka szczególności esencyj w PRADZE.
(Poszukuję rzetelnych zastępców). (1660-1-40)

Płaszcze gumowe
oryginalne angielskie, z fabryki **Ridley, Whitley & Cie,** w wielkim wyborze, po umiarkowanych cenach, poleca (1659-3-5)
J. Zaplatalski
w Krakowie, Rynek główny, linia A—B.

Alfred Rassl w Opawie
w Szlązku austryackim,
poleca na uprawę jesienną **w wyborowych gatunkach:**
☞ mąki kościane, nadfosforany, żużle Thomasa,
z najzupełniejszą poręką podanych procentów zawartości. (1257-16-27)
Dostawa w ładunkach wagonowych opłatnie do każdej stacyi kolejowej.
Oferty, próbki i opisy uprawy na żądanie darmo i opłatnie.

Molla Proszki Seidlickie
Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

☞ ***Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.*** ☜
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla
Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym A. Molla i zamknięta plombą ołowianą „A. Moll."

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (1143-17-)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

☞ Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.
SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.

Krawaty modne, Kołnierzyki, Mankiety, Szelki, Spinki, Pugilaresy, Portmonetki, Rzemienie do plaidów, Torby ręczne do podróży, Bilety wizytowe, Papier listowy, Gilzy nieklejone wyrobu krajowego, Karty, Marki i Sztony — poleca w wielkim wyborze (832-4-)
EUG. SMIDOWICZ w KRAKOWIE, SUKIENNICE L. 29.

„PRZĄDKA"
Pierwsze Galicyjskie Towarzystwo dla krajowego przemysłu tkackiego
w KROŚNIE.
ŚWIEŻE I TANIE — WYROBY KRAJOWE.

Największy i jedyny skład czysto lnianych płócien korczyńskich, od najgrubszych pobielonych domowych, na ścierki, sienniki i maglowniki, — płótna średniej grubości na koszule i kalesony, płótna bez szwu na prześcieradła aż do najcieńszych web.
Wyroby wzorzyste (adamaszkowe), jak: bielizna stołowa, garnitury kawowe, ręczniki tureckie (zdrowotne), dymy, płótna na filtry — siatki do chmielu, portyery, firanki itp.

SKŁADY GŁÓWNE:
we **Lwowie** w Bazarze krajowym Galic. Akcyjnego Tow. Handlowego,
w **Krośnie** we własnym składzie.

SKŁADY KOMISOWE:
w **Tarnopolu** u W. Michalewskiego,
w **Przemyślu** w Bazarze im. M. Zyblikiewicza,
w **Rzeszowie** u A. Borówki,
w **Czerniowcach** u L. Schneida,
w **Tarnowie** u O. Foerstera. (1401-12-)

☞ Cenniki i próbki rozsyła się franco. ☜

☞ ZMIANA LOKALU. ☜
P. T.
Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że przeniosłem mój sklep zegarmistrzowski, **istniejący od lat 12 w Sukiennicach do Rynku gł. L. 39, linia A—B** (obok handlu papieru Wgo J. F. Fischera).
Przytem oznajmiam, że przy zmianie lokalu powiększyłem mój skład zegarów różnego rodzaju oraz zegarków złotych, srebrnych, niklowych, stalowych (na czarno oksydowanych) z pierwszorzędn. fabryk genewskich.
Ciesząc się dotychczasowem zaufaniem, mam zaszczyt nadal polecić się łaskawym względom. (1653-5-10)
Wł. Limanowski,
ZEGARMISTRZ.
☞ ZMIANA LOKALU. ☜

---

stare, czyste
WINA WĘGIERSKIE
w handlu Edwarda Fuchsa
w Krakowie. (1614-47-)



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (1472-138-)

Do wynajęcia zaraz
II. PIĘTRO, złożone z 10ciu pokoi, kredensu, przedpokoju, kuchni i pokoju dla służby, przy ul. Wiślnej pod Nr. 7. (1254-3-3)

M. Beyer i Spółka
w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 12, 13, 14,
naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi.

Fabryczny skład płócien i bielizny gotowej, męskiej, damskiej i dziecinnej, oraz bielizny stołowej białej i kolorowej, chustek białych i kolor., z fabryk krajowych i zagranicznych.

GŁÓWNY SKŁAD
normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych w jedwabiu, wełnie i bawełnie; pończoch damskich i dziecinnych i męskich skarpetek.

Na sezon letni otrzymali wielki wybór bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych.

Parasolki damskie od słońca, oraz parasole od deszczu, od najtańszych do najgustowniejszych.

Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. (1298-15-)



Największy wybór
fortepianów, pianin i harmonij
w składzie J. M. KORDECKIEGO
w Krakowie,
ul. św. Anny, dawniej hotel Victoria.
SPRZEDAŻ ZAMIENNA.
Wynajem. (1606-43-104)

MAGGI przyprawa do rosołu
podwyższa zadziwiająco dobry smak rosołów. Do nabycia we flaszeczkach po 45 c. (1652-2-2)
u FR. LENERTA w KRAKOWIE.

W. C. ANGELUS
(DAWNIEJ F. BRUNO HAHN)
w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 2,
sprzedaje najtaniej:
Krokiety, Wolanty, Kręgle, Siatki ogrodowe, Taczki, Piłki, Strzelby, Czaka, Puszki do zbierania roślin, Prasy do zasuszania roślin, Latawce płócienne i Balony z bibułki angielskiej w różnych fasonach, Koła do biegania.
Nowość! (1161-11)
Zwierzęta z tkaniny japońskiej.

Jeżeli potrzebuję ogłaszać w dziennikach krajowych lub zagranicznych, **to zawsze uskuteczniam to najtaniej** przez (1603-130-)
Centralne Bióro ogłoszeń
we Lwowie, ul. Kopernika l. 11.

Pracownia organów kościel. i harmonij
istniejąca od r. 1888 pod firmą
Alojzy Konieczny
w JASIONOWIE, poczta Wzdów,
w powiecie brzozowskim,
poleca organy kościelne własnego wyrobu, poprawnie i trwale wykonane, po cenach umiarkowanych, z 10-letn. poręczeniem. Fabryka moja była dotąd zaszczycona zamówieniami nowych organów: do Klimkówki na 4 głosy, do Połomyi na 10 głos., do Zyznowa na 7 głosów, do Borownicy na 4 głosy, i licznemi reparacyami starych organów. — Wyrabia również harmonie nożne od 55 złr. i harmonie ręczne do nauki śpiewu własnego pomysłu, uznane za bardzo praktyczne, do zamknięcia. Gdy się otworzy, stanowi pulpit; na $2\frac{1}{2}$ oktawy, wygodna do przenoszenia, 52 cm. długa, 34 cm. szer. a 26 cm. wysoka. Powietrze należy pompować lewą ręką, a grać prawą. Pięknie i trwale zrobiona za poręczeniem, cena 26 złr. (1570-3-12)

☞ KASY ☜
stare i nowe sprzedaje najtaniej (1601-233-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.



Welocypedy
wszelkiego rodzaju.
Katalog za nadesłaniem marki 10 ct.
☞ **Poszukiwani zastępcy.** (1467-31-)
H. Bock, Wien, III, Hauptstr. 72.

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 maja 1892 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
7·03 7·11	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 8·10	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa " " " " " " Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenie do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podgórze-Płaszów.
10·30 10·40	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa " " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
9·20 9·28	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa " " " " " z Podgórza Pł.	**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 11·05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
5·50 6·00	po poł. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa " " " " " " z Podgórza Pł.	**do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca.
1·00 1·15	po połud. poc. mięszany z Krakowa " " " z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
8·50 9·05 9·09 9·15	rano pociąg mięszany z Krakowa przed poł. poc. mięsz. z Zwierzyńca " " " osob. z Podgórza Pł. " " " " " " przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
7·05 7·20 7·25 7·31	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa " " " z Zwierzyńca " " osob. z Podgórza Pł. " " " " " " przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
4·40 4·55 5·00 5·06	rano pociąg mięszany z Krakowa " " " z Zwierzyńca " " " z Podgórza Pł. " " " " " przystanku	**do Oświęcima.**
2·15 2·30 2·34 2·40	po poł. poc. mięszany z Krakowa " " " " z Zwierzyńca " " " " z Podgórza Pł. " " " " " " przystanku	**do Oświęcima.**
5·50 6·05 6·11	po poł. poc. osobowy z Krakowa wieczór " " z Podgórza Pł. " " " " " przystanku	**do Żywca.**
8·00 8·13 8·19	rano pociąg osobowy z Krakowa " " " z Podgórza Pł. " " " " " przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4·50 5·00	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go sierpnia z Koszyc i Orłowa.
6·12 6·20	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Suczawy przez Lwów.**
2·15 2·25	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. " " " " " " " Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
8·09 8·20	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu Pł. od 25 czerwca do 15 września z Mszany dolnej, Rabki, Chabówki, Zakopanego) bez zmiany wagonów.
9·34 9·42	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja przez Chyrów w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
8·41 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Tarnowa,** ma w Podgórzu Pł. połączenie od Żywca
7·58 8·18 7·00 7·15	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa wiecz. " " " 452 " Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Wieliczki.** Pociąg Nr. 462 ma połączenie w Bierzanowie do poc. Nr. 15 w kierunku do Lwowa, a w Podg. Pł. do poc. Nr. 1014 do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 września. Poc. Nr. 452 ma połączenie w Podgórzu Pł. do pociągu Nr. 1016 w kierunku do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
5·40 5·46 5·50 6·05	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. " " " " " Płasz. " " mięszany " Zwierzyńca " " " " Krakowa	**z Husiatyna** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą — ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc, w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.
3·49 3·55 4·00 4·15	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. " " " " " Płasz. " " mięszany " Zwierzyńca " " " " Krakowa	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
10·12 10·16 10·22 10·37	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. " " " " " " Płasz. " " " " " Zwierzyńca " " " " " Krakowa	**z Oświęcima.**
8·53 5·59 9·07 9·22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. " " " " " Płasz. " " " " Zwierzyńca " " " " Krakowa	**z Oświęcima.**
8·24 8·30 8·55	rano pociąg osobowy do Podgórza przyst. " " " " " Płasz. " " " " Krakowa	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-25-)
7·58 8·04 8·20	wieczór pociąg osob. do Podgórza przyst. " " " " " Płasz. " " " " Krakowa	**z Mszany dolnej,** Chabówki (Zakopanego) i Rabki; kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 10 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*